Nr. 274. Kraków, 1 Grudnia — Sobota Rok 1877.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel W. Kotajnego. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Grudzień	złr. 2·50
Od 1go Grudnia do końca Marca	„ 8.—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na m. Grudzień	6 marek
Od 1go Grudnia do 31 Marca .	20 „

☞ Prenumerata liczy się tylko od **pierwszego** do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 30 listopada.

Traktaty handlowe mają swoją polityczną ważność. Związek celny niemiecki był tylko przygotowaniem do politycznego zjednoczenia Niemiec, wiążąc w jedno interesa ekonomiczne krajów niemieckich. Zrozumiano to dobrze w Hanowerze i utworzono tam odrębną grupę celną, niezawisłą od Prus. Pierwszy też przy zdarzonej sposobności padł Hanower ofiarą chęci utrzymania swej odrębności, będąc wcielony do monarchii Pruskiej. Związek celny niemiecki stał się pod przewodem supremacyi pruskiej pierwej podległy Prusom, zanim Prusy zawładnęły politycznie wszystkiemi krajami niemieckiemi. Rząd pruski usiłował był nadto wciągnąć do unii celnej Holandyę, ale nadaremnie, z Austryą tylko nie starał się zawrzeć związku handlowego, gdyż właśnie całe działanie polityki kanclerza niemieckiego zmierzało do wykluczenia Austryi z Niemiec.

Dziś, gdy już drugi dziesiątek lat upływa od powstania związku północno-niemieckiego, a kilka lat od wciągnięcia weń krajów południowych i utworzenia nowego cesarstwa Niemieckiego, czyli właściwie rozciągnięcia panowania Prus aż do granic Szwajcaryi, już nie ma obawy wpływu Austryi na interesa Niemiec, a przeto gdy wykluczenie Austryi dokonało swego zadania, uwolnienia Prus od współzawodnictwa w Niemczech i od podzielenia się wpływem w Niemczech, okazała się potrzeba zbliżenia się do Austryi nie tylko, aby przez wciągnięcie jej w sojusz trójcesarski odciągnąć ją od szukania po za granicami Prus sprzymierzeńców, ale oraz zbliżenia się do niej na polu ekonomicznem, czyli aby odnowić dzieło związku celnego ze względu na Austryę.

Rokowania atoli ku temu zmierzające przeciągały się po za czas potrzebny do odnowienia unii austro-węgierskiej, czyli ugody, upływającej z końcem teraźniejszego roku. Rząd pruski starał się bowiem zawrzeć taki traktat z Austryą, iżby Węgry nie mogąc na jego warunki przystać, zmuszone były utworzyć odrębny okręg celny. Zrozumiano plan ten w Wiedniu i zerwano rokowania, grożące spętaniem Austryi przez interesa niemieckie, a pod wpływem taryfy autonomicznej nastąpi ponowienie ugody austro-węgierskiej. Ponieważ każdy krok rządu pruskiego budzić zwykł pewną obawę i zniewalać do upatrywania w nim celów ukrytych, przeto odwlekanie ze strony pruskiej do ostatniej chwili zawarcia traktatu handlowego z Austryą, mogło się tłumaczyć jako zamiar przeszkodzenia przyjściu ugody do skutku, a związania Austryi ekonomicznie z interesami Prus, czyli zamiar wcielenia Austryi do związku celnego niemieckiego.

Teraz rząd pruski chcąc na innej podstawie nawiązać stosunki z Austryą, odmówił przyznania Austryi praw państwa najkorzystniej pod względem ceł uwzględnionego, a tem samem dowiódł, że nie chce przyznać Austryi nawet tych korzyści, jakieby przyznał innym państwom, z któremi albo zostaje w traktatach handlowych pod takim warunkiem, albo z któremi zawrzeć je zamierza. Pomimo tego stawia nowe propozycye do zawiązania rokowań, aby znaleść w nich podstawę do późniejszego rozszerzenia stosunków. Ponieważ taki nowy traktat obejmowałby obok Austryi także Węgry, bo tylko w imieniu obu tych połączonych krajów może być zawieranym, przeto wracają Prusy do tego, co było początkowo zamiarem sfer rządowych wiedeńskich i peszteńskich; nie jest to zaś pierwotny zamiar Prus, który nie mógł znaleść przyjęcia w Wiedniu, ale zawsze choćby zachaczeniem dalszych na tej drodze kroków. Zwolennicy wolnego handlu sprzyjają związkom handlowym z Prusami z samej zasady rozciągnięcia sfery nieścieśnionego obrotu handlowo-przemysłowego, ale protekcyoniści są podejrzliwi i upatrują w ścisłym handlowym związku z Prusami dążenia przeważnie polityczne, które na polu handlowem nie miały dotąd sposobności rozpierać się. Jeśli do zjednoczenia Niemiec posłużyły Prusom związki celne, a dokonały go zwycięstwa militarne, to po wykluczeniu Austryi z Niemiec chcianoby ją wciągnąć w interesa pruskie temi samemi drogami, zwłaszcza, gdy pod politycznym względem już na pół jest Austrya związaną z Prusami sojuszem trójcesarskim.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 29 listopada.

Nie przy sposobności, lecz z umysłu zwraca mi jeden z deputowanych Morawian uwagę na artykuł *Posła z Prahy*, w którym pismo to poddaje krytyce politykę deklarantów czeskich w porównaniu z polityką polskiéj w rejchsracie delegacyi. Jakkolwiek zasada polityki czeskiéj bynajmniéj nie jest potępiona — i któżby, nawet z najzaciętszych téj polityki wrogów, śmiał rzucić na nią kamieniem potępienia? — owo porównanie jednak wypada bezwarunkowo na korzyść polityki delegacyi polskiéj. *Poseł z Prahy* powiada, że deklaranci czescy domagali się przedewszystkiem formy swego stosunku prawnopolitycznego w monarchii; którą to formę po jéj uznaniu chcieli dopiero wypełnić samą istotą rzeczy; natomiast Polacy w odwrotnym poszli kierunku, nie bacząc z góry na formę, lecz pilnując istoty rzeczy, i postępowali tak ze skutkiem, bo „ratami“ zyskiwali i zyskują to, co im się należy. Czesi wytknęli sobie cel jasny, ściśle określili sobie zasadę, ale krępując się nią, nie zbliżyli się ani o krok do celu; Polacy nie wytknęli sobie żadnego celu skrystalizowanego w zasadzie, lecz biorąc co na razie zyskać można, a zyskując coraz więcéj, zwolna zbliżają się do celu. O wartości polityki zaś rozstrzyga sukces; polityka polska przeto lepsza od polityki czeskiéj.

Taka mniéj więcéj wedle relacyi mojego interlokutora jest argumentacya *Posła z Prahy*. Szanowny deputowany Morawianin wynurzył mi serdeczne zadowolenie z tego artykułu, przywięzując doń wagę tem większą, ile że głos ten odzywa się tuż po znanem oświadczeniu deklarantów czeskich z okoliczności ugody z Węgrami, i dopatruje się w nim objawu pewnego zwrotu czeskiéj polityki zasadniczéj ku polskiéj polityce utylitarnéj. Podjąć ideę tego zwrotu, pielęgnować ją ku duchowemu nassamprzód, a późniéj może i fizycznemu zbliżeniu się pokrewnych tak plemieniem jak interesem narodowości, oto co szanowny interlokutor mój uważa za obowiązek dziennikarstwa polskiego.

Nie wychodząc z granic ścisłej objektywności, uczynię tę jedną uwagę, że możnaby mniemać, iż ponieważ Czesi chwycili się sprawy ugody z Węgrami jako sposobności do oświadczenia się z gotowością współdziałania w ukonstytuowaniu nie tyle monarchii, ile raczej pewnych spraw monarchii, ale chwycili się bez skutku, przeto wrota do Rady państwa są im na nowo zamknięte co najmniej na lat dziesięć, tj. aż do powrotu tej samej sposobności, aż do ponownego odnowienia ugody z Węgrami. Otóż ja sądzę przeciwnie że jeśli idea zwrotu, wygłoszona przez *Posła z Prahy*, zyskałaby grunt w Czechach, przyszłe a niedalekie wybory powszechne do Rady państwa nastręczyłyby sposobność, mniejsza o to jaką, do przełamania chińskiego muru abstencyi czeskiej, do przełamania jej przez samych Czechów.

Warszawa 27 listopada.

V. Mam tedy przedstawić zasady i dążenia tych ludzi, którzy ścisłego i zdrowego zarazem konserwatyzmu trzymać się postanowili, samo przez się rozumié się, że nasz konserwatyzm jest najzupełniej różny i co do treści i co do istoty swojej od tego co gdzie indziej konserwatyzmem się nazywa. My jesteśmy w tym nieszczęśliwem położeniu, że pragnąc jak najkardynalniejszej reformy istniejącego stanu rzeczy, tylko dla tego możemy uważać się za konserwatystów, iż pragniemy zmiany tej na drodze prawa, na drodze spokojnego przetwarzania się, a powtóre, że biorąc na uwagę ogólne położenie i stan społeczeństw europejskich, widzimy, że jak najdalej trzymać powinniśmy się od tych idei, które na Zachodzie powstały, niosąc za swem ukazaniem się śmierć i zniszczenie. To wymaga bliższego cokolwiek objaśnienia. Nie potrzeba być obdarzonym nadto bystrem, spostrzegawczem okiem, aby widzieć, że coraz wyraźniej stają do walki ze sobą rozmaite żywioły, prądy. Walka Kościoła z rewolucyą, pracy z kapitałem, państwa z Kościołem, prawa ze siłą — wszystkie te starcia wypełniają życie społeczeństw naszych czasów i mimowoli każdy myślący człowiek stawić musi sobie pytanie, czem się te zakończy, i czy rysujące się na ciemnem tle przyszłości widmo socyalizmu, nie jest zapowiedzią, że nadchodzi już północ w życiu ludzkości? Spojrzawszy bowiem na społeczeństwa obok nas żyjące, które wszystko zdają się posiadać i byt polityczny samoistny, i pełną swobodę wewnętrznego rozwoju, a pomimo to zostają w bezustannem szamotaniu, dyszące niepokojem jutra, o organiźmie wykrzywionym spazmatycznym kurczem, zwątpić można na prawdę, czy jest w ogóle jaka droga, wiodąca do względnej chociaż harmonii stosunków społecznych. Ludzie więc, którzy postanowili u nas dojść do pewnej krystalizacyi, że się tak wyrażę, zasad zachowawczych, w obec nader trudnego znaleźli się zadania. U siebie dymiące jeszcze zgliszcza domostwa, firmament jeszcze zarzłowiony od tylko co przygasłego pożaru, od wschodu zimny, wszelkie porywy uczucia i życia mrożący wicher, a od zachodu wieje wypalający wszystko wiatr rewolucyi i niewiary. Chwilowo zdawało się już, że nadeszła godzina, w której społeczeństwo nasze powtórzy słowa Hamleta: *to be or not to be* — ale narodom nie wolno być Hamletami i słowa zamarły na ustach naszych. A od wyrzucenia na świat bluźnierstwa powstrzymała nas wiara, wiara ojców naszych, i pełni jej postanowiliśmy w pracy nie ustawać, a z głębin ducha naszego wysnuć te zasady, które mają nam nasze drogi wskazywać i oświecać je. Powzięcie takiego postanowienia z konieczności zmusiło nas zwrócić zwrok ku przeszłości, aby z przeciętego gwałtownym kataklizmem pasma dni naszych snuć dalej wątek idei narodowej i uzbrojeni pochodnią wiary zaczęliśmy błądzić wśród mogił naszej przeszłości, aby drzemiącą pod zimnym głazem myśl narodu oswobodzić od chłodu i wilgoci grobów.

A myśl się ocknęła, i taką mniej więcej wskazała im drogę: upadek kraju zastał nas w chwili przetwarzania się narodowego organizmu — grom uderzył i proces przerabiania się wstrzymany został, tak, że prawie wszystkie te niedostatki na które cierpiał nasz organizm w chwili rozkładu, i dziś jeszcze po upływie całego stulecia odnaleźć można. Jak przymiotów w narodzie w jednej chwili się nie wytwarza, tak wad narodowych w jednej chwili się nie wykorzenia, i przymioty i wady narodów są to jakby struny na kolosalnej harfie wyciągnięte, a czekające tylko uderzenia ręki mistrza, aby pełną harmoniją tonów zadźwięczyć. Więc też materyał społeczny przedstawił się im niedostatecznie wyrobionym. Uznanie tej prawdy rozdzieliło ich plan działania, jakby na dwie części — w jednej na postanowienie pielęgnowania zasad religii i tradycyi narodów w klasie inteligencyi krajowej, aby ta ulegając albo fałszywym kierunkom albo też uginając się pod ciężarem zniechęcenia i apatyi nie przerzedzała szeregów pracy obywatelskiej, w drugiej na postanowienie bacznego zwrócenia uwagi na lud wiejski i stan średni, aby systematycznie i konsekwentnie ułatwić im prawidłowy rozwój i przezto dopomódz do zajęcia odpowiedniego stanowiska w organiźmie narodowym, tym dwom tak ważnym, a dotąd tak mało wyrobionym warstwom społecznym. Nie mogę się tu wdawać w szczegółowe przedstawienie tej tak ważnej kwestyi, o wiele i o bardzo wiele przekraczałaby ona ramy mojej korespondencyi, ograniczam się tu więc tylko na naznaczeniu faktu, że ludzie, którzy zapragnęli ująć w pewien program, zasady zachowawczego u nas stronnictwa, i którzy jako pierwsze wyrazy wypisali na nim religia i tradycya, zaraz potem na pierwszym planie położyli troskę o stan ludu wiejskiego i stanu średniego. Ta troska, były to prawie ostatnie słowa upadającej dawnej Polski — uczciwi sukcesorowie wolę zmarłych nie tylko szanują ale wypełniają.

Lecz aby tę wolę wypełnić, wypadało koniecznie początkową pracę oprzeć na jakimś już zupełnie wyrobionym i wykształconym pierwiastku. Jako taki pierwiastek a nawet jedyny przedstawiła się szlachta, która nadto w naszych stósunkach ma podwójne pierwszorzędnej wagi znaczenie. Raz, w znaczeniu politycznem, jako jedyny historyczny żywioł a żywioł tak możny, że mógł ogniskować w sobie życie całego narodu, przez cały ciąg jego historyi, i dźwigać na swych barkach cały ciężar państwowego ustroju, a tak potężny, że nawet gruzy walącego się gmachu Rzeczypospolitej przygnieść go nie zdołały, i po stuletniej krwawej walce o byt kraju, okryty bliznami istnieje dziś jako jedyny pomost pomiędzy dawną a dzisiejszą Polską. — Powtóre, w społecznem znaczeniu szlachta, jako reprezentująca u nas interesa większej posiadłości ziemskiej, ma przy nowożytnych poglądach na społeczeństwo i państwo to znaczenie, że od stanowiska i położenia jej zawisło w większej części i położenie całej ludności wiejskiej w ogóle. A to przecież rozstrzyga, gdzie ma spoczywać przewaga sił narodowych, czy w ludności wsi, czy w ludności miast, czy zatem w życiu narodowem ma być silniejszym pierwiastek stałości, czy też ruchu i ustawicznej zmiany. Powyższe względy kazały uznać interes większej własności ziemskiej jako interes najściślej związany z przyszłością kraju, i dlatego tak gorączkowo tak gruntownie sprawą większej własności zaczęto się zajmować. A stan jej rozpaczliwie prawie się przedstawia. Majątki obciążone długami hipotecznemi; kwestya służebności nie załatwiona, utrudnia a w niektórych miejscach wprost uniemożliwia wszelki postęp w rolnictwie; kredyt i trudny i bardzo drogi, wskutek odciągnięcia od rolnictwa kapitałów na potrzeby towarzystw akcyjnych i spekulacyi; dodawszy do tego nienawiść miejscowej administracyi do szlachty, nienawiść będącą i dalszym ciągiem polityki komitetu urządzającego i wynikiem nihilizmu rosyjskich urzędników, będziemy mieli wierny obraz stanu, w jakim się przedstawia w chwili obecnej najgłówniejsza prawie ze spraw kraju naszego, a jeżeli obok tego uwzględnimy fakt, że upadek każdego szlachcica, sprowadza na jego miejsce wędrowca z nad Sprei, zrozumiemy, dlaczego ludzie kraj miłujący uderzyli na alarm i zaczęli wszelkie możliwe czynić wysiłki, aby zachwiane ratować ziemiaństwo.

Takie mniej więcej myśli krążą odnośnie do naszych stósunków i prac społecznych. Nie mogą one mieć naturalnie tej wykończonej całości, jaką przyzwyczajeni jesteśmy spotykać w programach stronnictw mających prawo jawnie i otwarcie głos podnosić, i w szczegółach również nie mogą być zupełnie wykończone, dla tej prostej przyczyny, że szczegóły mogą się tylko urobić przy rozpoczęciu działania, a tu wszelkie prawie działanie jest przecięte, są to więc raczej luźne myśli, które tkwią w sercach i umysłach pewnych ludzi, — ale mają one jednakże nie mniej wielką doniosłość, gdyż są poniekąd wskazówką, w jakim kierunku w danym razie pójdzie poważniejsza część społeczeństwa naszego.

Przedstawiwszy w tak pobieżnych rysach poglądy odnoszące się do naszych wewnętrznych stósunków, pozostaje mi dla uzupełnienia obrazu zapoznać czytelników *Czasu* z poglądami tejże grupy ludzi co do stósunków zewnętrznych, a mianowicie co do stósunku naszego do Rosyi. Z dniem każdym nabiera siły to przekonanie, że polepszyć los nasz możemy tylko i jedynie przez obudzenie gruntownego przeświadczenia w rządzie, że pragnąc pracować dla kraju, usiłując wyrabiać i wytwarzać narodowe siły, nie mamy zamiaru krzyżować jego dążeń i celów, ale przeciwnie poczuwamy się do obowiązku, w miarę otrzymywanej pomocy i ulg w naszych wewnętrznych pracach, do przyjęcia na siebie tego udziału w pracy i ciężarach państwowych, który spadnie na nas, jako na odrębną narodową jednostkę, ale w stałym stósunku do państwa rosyjskiego zostającą. Konkluzya ta postawioną została nie lekkomyślnie, ale po bardzo gruntownej i wszechstronnej rozwadze, a motywa jej są pokrótce następujące:

Tak nazwana polityka równowagi Europejskiej, na którą tak chętnie już mężowie stanu XVII wieku się powołali, z teoryi, nowszemi poglądami naukowemi dawniej już usunięta, ostatecznie nawet cień jej istnienia rozwiany został z chwilą niesłychanego wzrostu Prus, z chwilą gdy w samym środku Europy powstał kolos z jednego kruszczu odlany. Od tej chwili nikt już na ułudną zasadę równowagi Europejskiej oglądać się nie może, bo nastała epoka gdzie politykę państw warunkować zaczął nie wzgląd utrzymania jakiejś iluzyjnej równowagi, ale wzgląd własnego bezpieczeństwa i konieczność zabezpieczenia i utrwalenia granic własnej swej sfery działania. Nowe to położenie z gruntu przerobić musiało polityczną działalność państw. Dotychczas szukały one punktu oparcia na zewnątrz siebie, i znajdowały takowy wytwarzając mniej lub więcej trwałe przymierza lub alianse, teraz zmuszone są głównie opierać się tylko na siłach własnych, na siłach, które u siebie wytworzyć mogą. Zmiana ta kierunku najdobitniej uwydatnić się powinna w polityce Rosyi, której interesa i dążenia, krzyżują cele i zamiary innych państw, a która dziś, tylko na przyjaźń Prus zdaje się, że liczyć może. Ale interesa Rosyi i Prus w zanadto wielu punktach stykają się ze sobą, żeby ze zetknięcia tego prędzej czy później nie wytrysnęła iskra, gwałtowny pożar rozniecić mogąca. Na kogo wtedy Rosya będzie mogła liczyć? Na Francyę — ale czyż można wiele liczyć na dzisiejszą Francyę omdlewającą w uściskach republiki? Przedstawia się jej tedy konieczność, takiego urządzenia swej wewnętrznej polityki, aby z każdego żywiołu umiejętnie wyprodukować jak największą sumę sił. I tu kwestya polska, kwestya urządzenia pewnego prawidłowego stosunku z Polakami zostającemi pod berłem Cesarza rosyjskiego — występuje na pierwszy plan. A kwestya ta będąca dotąd piętą achillesową polityki rosyjskiej, w całej swej ważności występuje w chwili podwójnie sprzyjającej dla skutecznego jej rozwiązania. Z jednej bowiem strony, społeczeństwo rosyjskie zaczyna coraz ogólniej dochodzić do przeświadczenia, że „można się oprzeć na bagnetach, ale usiąść na nich nie można“, jak się wyraził jeden z publicystów rosyjskich, zabierający głos w naszej sprawie, tak z drugiej Polacy, znużeni stuletnią przeszło walką o byt, pragnęliby znaleść wypoczynek w spokojnej, na gruncie prawa opierającej się pracy dla dobra kraju. Wobec tak rysującego się położenia, zdawać się może, że nadeszła już owa stanowcza godzina w dziejach państw, w której zmieniają z gruntu dotychczasową swą politykę i na nowe wchodzą drogi. Czy tak jest lub nie, niedaleka pokaże nam przyszłość.

Takie są mniej więcej poglądy znacznej i poważnej części naszego społeczeństwa, nazywają je u nas konserwatywnemi, lecz ja bym tej nazwy im nie dał. Nazwa ta zdaniem mojem nie jest w stanie pomieścić w sobie tak smutnego programu. Więc jakąż dać nazwę ludziom te przekonania mającym? W wyborze nazwy chwili się nie waham i nazwę ich stronnictwem narodowem. A nazwa ta wedlug mnie bezprzecznie im się należy a to z następujących względów. Kamieniem węgielnym na którym spoczywa budowa ich programu jest religia i tradycya. Ostatnie myśli dawnej Polski podejmują z szacunkiem i miłością, i w imie tych myśli rozbi-

---

Część literacko-artystyczna.

LUCYAN SIEMIEŃSKI.

(Dalszy ciąg).

Stanu służby powstańczej prosty żołnierz niezostawił po sobie. Zaciągnął się do batalionu strzelców legii litewskiej i w nim odbył kampanię. Nieraz był w ogniu, a miano go już za straconego w czasie bitwy przy przeprawie przez rzekę. W lat kilka spotkał on jednego z kolegów, którego kozak powalił na ziemię wśród tej samej bitwy. Obaj koledzy nie chcieli we własną uwierzyć autentyczność: „wszak Siemieński utonął w moich oczach“ mówił jeden, „wszak ciebie kozacy zarąbali“ odrzekł Lucyan. Rzadko tylko podobne spotkania pobudzały do wspomnień z kampanii, bo w ogóle sobą ani w pogadance, ani w piśmie nielubił Siemieński zajmować — wolnym był od tej podmiotowości wielu współczesnych pisarzy, co zawsze stojąc przed zwierciadłem przybierali różne postawy, aby siebie w bohaterów powieściowych, romansowych, wojennych, poetycznych lub politycznych przebierać. Natomiast wyniósł Siemieński z odbytej kampanii ważny nabytek, zrozumiał bowiem wojnę jako element literacki, rozumiał ją jako poeta i jako historyk. Stąd pochodził pociąg do monografii bohatyrskich wodzów, niedokończone dzieło o Kościuszce, studya nad księciem Józefem i jenerałem Dąbrowskim, przy których śmierć go zastała.

W niewoli rosyjskiej przebył rok przeszło w Żytomierzu, Kijowie i Odessie, gdzie właśnie zwrócił się do naukowych i filologicznych prac. Jako poddany austryacki został odstawiony do granicy za staraniem krewnych. Burzliwe tutaj rozpoczęło się życie, a jednak niemniej pracowite. — Zrozumieć niemal niepodobna, jak zdołał on zabrać się do studyów i to studyów na seryo wśród ciągłych robót konspiracyjnych i ciągłej pogoni policyi. Krótkim bywał pobyt Siemieńskiego we Lwowie, gdzie dawne odnowił przyjaźnie i do rozpoczętych powracał prac, bo lubo niebył emigrantem, wcześnie zwrócił na siebie czujność rządu.

We Lwowie jeszcze przed powstaniem za prądem idącym z Wilna budziły się dążenia ku poezyi, historyi, literaturze między młodzieżą. Wincenty Pol, dwaj Borkowscy, Nabielak, Seweryn Goszczyński i August Bielowski stanowią to grono. Do nich przybywa Lucyan Siemieński. Z Bielowskim dawniejsza już wiązała go przyjaźń i świeże koleżeństwo broni. Obaj wstępują na nowe tory i zwracają się ku pieśni gminnej i zabytkom poezyi słowiańskiej. Pierwszy Zorjan Chodakowski kierunek ten wskazał.

Dwaj przyjaciele idą za tym popędem, Siemieński wiedziony instynktem poety, który mu wskazywał w tych pokładach głęboko zagrzebanych pod ziemią żyłę prawdziwego złota, tak dla poezyi, jak dla wzbogacenia języka. Bielowski lubo także za młodu dosiada Pegaza, idzie tu znów wiedziony instynktem badacza, który go później miał zwrócić do studyów starej Słowiańszczyzny, jak z niej wyłonił się nasz naród. Epoka ta właśnie zdawała się zwiastować dążenia braterskie między zachodnią i południową Słowiańszczyzną a Polską, do której zwracano się jakby do starszej siostry w cywilizacyjnym rozwoju i w poczuciu swojej indywidualności. Niesłyszano jeszcze o panslawizmie, ale słowiańskość pojawiała się jako idea nowa, opromieniona świeżo odkrytemi zabytkami poezyi i uczuciem bratniem ludów dążących do odrodzenia. Siemieński ręką artysty uchwycił owe słowiańskie Nibelungi o Zaboju, Sławoju i Ludjeku, o owej księżniczce rycerskiej, co miała pewne powinowactwo jeźli nie z Wandą, to z Grażyną. Wiadomo, jak je odżywił i misternie oprawił. Tłomaczenie „Królodworskiego Rękopismu“ (wydane we Lwowie 1836 r.) wymagało dłuższych studyów lingwistyki słowiańskiej i jeźli miało ważne znaczenie obok przełożonej równocześnie przez Bielowskiego „Wyprawy Igora na Połowców,“ jako dowód solidarności literatury polskiej z literaturą słowiańską, nieminęło bez korzystnego wpływu na samego tłomacza. Twierdzić można napewne, że niebyłby się stał Siemieński takim mistrzem języka, gdyby mu pozostały obcymi te zabytki filologii słowiańskiej; a żywioł ten poezyi pobratymczej obok pieśni gminnych wszedł w skład tej wspaniałej mozaiki, jaką ułożył Siemieński odrywając kamyczek po kamyczku, co było najpiękniejszego w różnych erach i działach poezyi świata.

Młody poeta zwracał już uwagę tych, co w kraju zajmowali się rozbudzeniem życia umysłowego, nader uśpionego. Jednym z takich był Jan Uruski, poważny i możny obywatel, który też serdecznie zajął się Siemieńskim i w gorących słowach polecał go księciu Henrykowi Lubomirskiemu, jako kuratorowi Zakładu Ossolińskich, aby go użył do prac naukowych.

Lecz te prace przerywały ustawicznie inne roboty, czcze i szkodliwe, a jednak dające się wytłomaczyć ówczesnym systemem rządu i nastrojem młodzieży. Czasy metternichoskie były w całem państwie i w całej Europie klasyczną epoką konspiracyi. Polacy pod tym względem mieli odrębną specyalność. Nigdy nie szli tak głęboko jak Włosi, bo natury to zbyt niepodległe, aby ducha zakuć przysięgą na całe życie. Natomiast zaś prześcigli Włochów w krewkości, w gotowości do porywów bez planu, przygotowania i żadnych szans. Zaraza konspiracyjna szerzyła się tak podówczas, jak bywają zaraźliwe choroby, przez które dziecko raz w życiu przejść musi. Wyrzut ten w rodzaju szkarlatyny trwał u jednych krócej, u drugich dłużej, ale rzadkie nader były podówczas wyjątki, które byłyby niedotknięte tą chorobą.

Jakiej natury była konspiracya, do której dał się wciągnąć Lucyan Siemieński zaraz po powrocie z niewoli, badać nie będziemy. Chodziło oczywiście zawsze o jedno i to samo, a jak zwykle w takich razach nie pytano o środki i jakąkolwiek możliwość. Dość, że Siemieński w pierwszych zaraz latach pobytu w Galicyi zaczął być śledzony i ścigany. Wraz z całym zastępem emigracyi musiał on zmieniać ustawicznie miejsce pobytu, prowadzić koczownicze życie, ukrywać się i używać różnych fortelów, aby nie być schwytanym. W ten sposób okrążył całą Galicyą, czas dłuższy przebywał u hr. Łosia w Narolu pod przybranem nazwiskiem i pozorem nauczyciela dzieci. W r. 1837 został uwięziony we Lwowie. Przebył półtora roku ciężkiego więzienia, bo wiadomo, że więzienia austryackie dorównywały podówczas cytadeli warszawskiej. Byłby niewątpliwie poznał jeszcze Spielberg, gdyby nie pomoc Franciszka Kowalskiego, który przebranemu za kobietę ułatwił ucieczkę 5 września 1838 r. Mógł Lucyan Siemieński wzorem Silvia Pelico napisać: *I miei prigioni*, bo mu pod tym względem nie brakowało doświadczeń. Lecz nie lubił się stroić w godła męczennika sprawy narodowej, wolał szczerze i po prostu przyznawać się, że lekkomyślnie popadł w sidła zdradliwe, że za młodu przebył gorączkę, z której na starość innych starał się leczyć.

Wyzwoliwszy się z więzienia już w kraju daremnie było szukać miejsca schronienia. Przedziera się przeto Siemieński za granicę i dostaje się szczęśliwie do Francyi w sam wir emigracyjnego życia. I tu różne czekały pokusy, ale także różne nauki. Po gorączce konspiracyjnej, krótki przebył paroksyzm mesyanizmu, który nie zostawił śladu ani w pismach, ani w duszy. Dziwna to była bowiem elastyczność tej natury dodatniej, która dawała się chwilowo porywać wyobraźni, ale wnet odtrącała to, co jej równowagę wewnę-

tki dawnego naszego ustroju państwowego wyciągają rękę do ludu i stanu średniego, a podają im swą dłoń, nie w imie demokracyi, z piętnem królobójstwa na czole, a śladami krwi bratniej na ręku, nie w imie bezwyznaniowego liberalizmu, będącego tylko płaszczem niedbale zarzuconym na ohydny szkielet wszechwładztwa plutokracyi, ale w imie pracy narodowej, przerwanej strasznym dziejowym wypadkiem, a podjętej i odczutej przez gruntowne zrozumienie zasad wiary, która od tylu wieków przyświeca naszemu pochodowi przez dzieje świata. A wiara ta każe nam wierzyć w zwycięztwo prawdy, przy podjętej więc pracy ludzie ci mają nadzieję być zrozumianemi i u siebie i na zewnątrz. Jak tedy skoro powstaje na ziemi polskiej stronnictwo, które podejmuje sztandar pracy narodowej — jawnej — legalnej — a wypisane są na nim wyrazy: wiara, miłość i nadzieja — stronnictwo to inaczej jak narodowem nazwane być nie może — bo najdokładniej i najgruntowniej pojęło ideę narodu polskiego, ideę **sprawiedliwości i pokoju**.

Może zbytecznie rozszerzyłem się, ale poczytuję za obowiązek sprawozdawcy z dokładnością fotografa zdjąć kontury myśli i poglądów krążących w społeczeństwie, niech to osądzą czytelnicy o ile zamierzonego dopiąłem celu. Skreśliwszy w ten sposób w napisanych dotąd korespondencyach ogólny stan umysłów naszego kraju, w następnej będę już mógł dać wiązankę faktów z chwili bieżącej, chwili tak ważnej i ciekawej.

Sodalis Marianus.

W Ropczycach odbył się wczoraj wybór jednego deputowanego do Rady państwa z kuryi gmin wiejskich Ropczyce-Mielec-Tarnobrzeg w miejsce hr. Jana Tarnowskiego, który mandat złożył. Wybrany został przy ściślejszym wyborze Walenty Bene, włościanin z Ostrówka, bezwzględną większością głosów.

NPan nadał radcy ministeryalnemu w ministerstwie wyznań i oświaty Edwardowi z Olexowa Gniewoszowi godność szambelana dworu.

Urzędowa *Wiener Ztg* ogłasza rozporządzenie ministra sprawiedliwości, mocą którego siedziba urzędowa sądu powiatowego w Zasowie przeniesioną zostaje do Radomyśla, gminy zaś Dąbie, Mokre, Przerytybór i Zassów zostają wyłączone z okręgu tego sądu, a przyłączone do sądu powiatowego w Pilźnie.

Wiedeń 29 listopada. Wydział ugodowy Izby deputowanych obradował wczoraj nad projektem traktatu z Lloydem austryackim. Sprawozdawca dep. Schaup podniósł najistotniejsze punkta nowego traktatu, który zmniejsza subwencyę dla Austryi o 200,000 złr., dla Węgier o 160,000 złr. Dla nowéj linii Rieka-Liverpol ma być rocznie 270,000 złr. uchwalonych, sprawozdawca zaś wniósł, że gdy ruch na téj linii rozpocznie się dopiero około połowy r. 1879, aby aż do téj chwili nie uchwalać całéj subwencyi. Dep. Plener oświadczył, iż Lloyd powinienby utrzymywać daléj stosunki z Lewantą, przez co spełniłby właściwe swoje powołanie, a nie otwierać nowych, zupełnie niemających widoków linij, jak wschodnio-azyatycka i angielska, które już w roku 1870 smutne zrobiło *fiasco*. Czyniono także zarzuty, iż taryfa Lloyda jest zbyt wysoką, w końcu jednak odrzucono wniosek Schaupa, a traktat przyjęto *en bloc*; w skutek czego Schaup referat złożył, który oddano dep. Teuschlowi.

— Członkowie delegacyi węgierskiéj zbierają się dziś w Peszcie na wstępną konferencyę, na któréj rozebrać mają pytanie czy można bez tymczasowego uchwalenia budżetu przez sejm węgierski, uchwalić tymczasowo budżet dla rządu wspólnego, choćby tylko na kilka miesięcy.

Rosya.

Znany publicysta rosyjski ks. Wasilczykow w dzienniku *Siwernyj Wiestnik* umieścił artykuł, w którym wyjaśnia poglądy swe na kwestyę, jakich warunków Rosya wymagać teraz może i powinna od Turcyi, gdyby przyszło do rokowań o zawarciu pokoju. Że przytem ks. Wasilczykow zapewnia, iż opinie jego w tym przedmiocie są odgłosem zdań „bardzo licznéj partyi umiarkowanych patryotów rosyjskich,“ podajemy tu przeto artykuł ten w streszczeniu.

Ks. Wasilczykow powiada, że Rosya rozpoczęła wojnę w celu jasno i otwarcie wypowiedzianym: oswobodzenia Słowian bałkańskich z jarzma tureckiego i że przytem, aby uspokoić Europę, wyrzekła się uroczyście wszelkich terytoryalnych zdobyczy dla siebie w Turcyi europejskiéj. Żadnych innych zobowiązań nieprzyjmowała Rosya na siebie, ani ze zdobyczy w Turcyi azyatyckiéj, ani co do morza Czarnego, itd. Jasno więc a dość szeroko są określone granice, w których mogą odbywać się rokowania o warunkach pokoju, bez złamania zobowiązań, które Rosya na siebie przyjęła. Najwłaściwszym sposobem wynagrodzenia Rosyi za straty i ofiary poniesione na wojnę, byłoby odstąpienie przez Turcyę na rzecz Rosyi floty wojennéj tureckiéj. Może zajść wypadek powiada publicysta rosyjski, że Rumunia, umocniwszy swe stanowisko polityczne i w nagrodę za okazaną Rosyj pomoc w wojnie z Turcyą zaokrągliwszy swe granice, nie zechce służyć nadal za *basis* operacyjne dla armii rosyjskiej, lecz przeciwnie, zachowując ścisłą neutralność, odetnie nas zgoła od półwyspu Bałkańskiego. Albo — wypadek inny: że Austrya nie zechce lub nie będzie mogła powstrzymywać dłużej wojowniczego usposobienia Madiarów i Polaków galicyjskich, wystąpi tedy przeciw nam zbrojnie, w obronie swych interesów dunajskich. Słowem — położenie Rosyi w Turcyi europejskiej tak jest nieokreślone i chwiejne, linja stosunków Rosyi ze Słowianami tureckimi tak jest rozciągłą, że trudno będzie w tym kierunku nietylko wzmocnić ale i zachować już istniejący związek Rosyi ze Słowianami, tudzież zachować jej wpływ na losy półwyspu Bałkańskiego. Trzeba tedy szukać innego punktu oparcia i innej drogi do stosunków, gdzieby Rosya spotkała mniej przeszkód politycznych i mniej skomplikowanych interesów, a tym punktem i tą drogą dla Rosyi dogodniejszą, byłoby właśnie morze Czarne. Dalej wyraża ks. Wasilczykow zdanie, że Rosya mogłaby użyć takich środków, jakich używa zwykle rząd francuski dla wywarcia wpływu na wyniki głosowania powszechnego i opanować kilka prowincyj tureckich na zasadzie życzenia jej mieszkańców... Lecz rozszerzenia terytoryalne wcale nie są dla Rosyi pożądane, wciągnęłyby ją bowiem do nowych trudności politycznych i stałyby się ciężarem we względzie ekonomicznym. Dla tego też Rosya powinna czekać takiego gruntu dla rokowań pokojowych, któryby był prawdziwie neutralnym, tj. gdzieby napotkała mniej przeciwników, niż na kontynencie europejskim i któryby zarazem stanowił dla niej wynagrodzenie nie tylko we względzie politycznym, lecz ekonomicznym, handlowym i przemysłowym. Tym warunkom odpowiadałoby w zupełności morze Czarne. Wolność żeglugi na niem, otwarcie zatok i spotęgowanie floty rosyjskiej na tem morzu przedstawia takie korzyści dla przyszłego rozwoju Rosyi południowej, tudzież dla stanowczego, raz na zawsze, rozstrzygnięcia sprawy wschodniej, że wobec nich wszystkie inne możebne warunki pokoju mogą być uważane za podrzędne. „Samo przez się — dodaje w końcu ks. Wasilczykow — że przy takiej kombinacyi narazimy się na wielkie straty doraźne, zapiszemy na *debet* w naszym budżecie państwowym olbrzymie wydatki na wojnę, lecz to wszystko zostanie okupione hojnie ożywieniem handlu i przemysłu, pomyślnością bytu ekonomicznego ludów na całem wybrzeżu morza Czarnego, u ujścia Donu i u Limanów Dnieprowych.“

Teatr wojny.

Wczorajszy telegram przyniósł nam sensacyjną wiadomość, że od kilku dni mają się toczyć układy o oddanie Plewny; w rosyjskim obozie panowało jednak przekonanie, że pozorem tych pertraktacyj pragnie tylko Osman basza uśpić czujność Rosyan i szans wyłamania się z Plewny próbować.

Zresztą zaszła tylko ta zmiana wogólnej sytuacyi na bułgarskim teatrze wojny, że na chwilę przycichły rekonesanse Sulejmana baszy, a natomiast jenerał Zimmermann starał się na wszystkie strony względem rozpołożenia wojsk nieprzyjacielskich oświecić, tak jakby się nagłego natarcia na swe pozycye obawiał.

O stanie organizacyi wojsk Mehemeta Alego i o zamiarach jego wobec zbliżania się wojsk rosyjskich do Orchania i zbliżającej się akcyi serbskiej nie mamy żadnej wiadomości.

Telegram do *Nowoje Wremia* z Bukaresztu dnia 28 b. m. nadesłany, jakoby się w Szybce 400 Turków poddać miało, zdaje się być tylko rosyjską kaczką dziennikarską; byłyby już o tem urzędowe telegramy wspominały. Ważniejszą zdaje się być druga wiadomość zamieszczona w tym samym telegramie, że jenerał Ignatiew wraca znów do głównej kwatery. Z tego niespodziewanego powrotu Ignatiewa do łaski cesarskiej wnosićby można, że się Rosyanie propozycyj pokojowych spodziewają, i że znany ten z swej zręczności do poruszania wszystkich tajnych sprężyn w Konstantynopolu dyplomata, znający najlepiej stosunki stolicy tureckiej, ma być znowu w tej sprawie użytym, celem skłonienia Turków do nieobjawionych dotąd życzeń Rosyi. Usunięcie Damata baszy, a z nim przeważnego wpływu partyi pokojowej pokrzyżuje może te przedwczesne nadzieje.

Wieści o pomyślnej wycieczce Osmana baszy szerzono w Konstantynopolu zapewne dla uspokojenia wzburzonej ludności.

Oczekiwana flota turecka wioząca wojska na odsiecz Baru miała pierwotnie wysadzić w Dulcigno, że zaś Czarnogórcy uprzedzili ją w tem miejscu, zjawiła się teraz, jak donosi *Polit. Corr.* przed portem barskim, a nie mogąc dobić do lądu, ostrzeliwa zabraną przez Czarnogórców warownię Wodywicę, zkąd Czarnogórcy żwawo na jej ogień odpowiadają.

Dubrownik 28 listopada. (*Fremdenblatt*). Okręta tureckie, które wiozą wojsko na odsiecz Baru, mają wylądować w Ducigno (miejsce to już zdobyli Czarnogórcy (*Red.*) Podług wiadomości nadchodzących z Zofii Szefket basza nie obwarował Orchania tak, jak mu było polecone, tylko drogę do Plewny.

Petersburg 28 listopada. (*Nowoje Wremia.*) Jenerał Skobelew już wyzdrowiał.

Londyn 29 listopada. (*Daily Telegr.*). Kars miał upaść przez zdradę jednego z baszów, który przekupiony, oddał Rosyanom warownię panującą nad resztą fortyfikacyj.

Pera 28go listopada. (*Daily Telegr.*) Tureckie dzienniki donoszą o wielkiem zwycięstwie Osmana baszy, który Rosyanom zabrał trzy reduty, działa i znaczne zapasy żywności.

Sistów 28 listopada (*Presse*). Na wyspie Lotti, na Dunaju, urządzają Rosyanie warownie i telegraf polowy. **Wieści, jakoby Osman basza traktował o kapitulacyę są zmyślone.**

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 listopada.

Wspaniały był dziś pogrzeb ś. p. Lucyana **Siemieńskiego** nie tyle wystawnością zewnętrzną, jak raczej ogólnemi oznakami czci i uwielbienia dla zmarłego poety. Co tylko Kraków posiada wykształconej publiczności, począwszy od członków Akademii z prezesem swoim, profesorów uniwersytetu, od naczelników władz miejscowych, aż do uczniów gimnazyalnych z dyrektorami i profesorami towarzyszyło trumnie, którą nieśli naprzemian członkowie Akademii, młodzież uniwersytetu, starzy towarzysze broni, członkowie Redakcyi *Czasu*. Trumna była uwieńczona, a pierwszy złożył u progu mieszkania zmarłego Prezes Akademii Dr. **Majer** wieniec i przy tej okoliczności w te przemówił słowa:

„W imieniu Akademii składam ci zgasły Towarzyszu pracy ten wieniec w hołdzie czci, jaka otaczała cię za życia i w dowód wdzięcznej pamięci, jaką zostawiasz po sobie. Zawcześnie drogi Towarzyszu przekroczyłeś próg wieczności, unosząc z sobą zasługi pokładane w ciągu całego życia, już w krwawych zapasach, gdy szło o najświętsze prawa i dobro narodu, już w bezkrwawych, niemniej jednak poświęceniem namaszczonych trudach, ku przysparzaniu tego, co go uzacniało, podnosiło na duchu i z różnych stron tak uwydatniało, że nawet i niechętnych zniewalało do uznania i uszanowania.

Przemawiając tu u progu domu, który tak świeżo jeszcze ożywiałeś, który najbliższy serca twego, najgrubszą okrył się żałobą, nie mogę rozsnuwać pasma zasług, które zjednały ci uznanie narodu. W właściwszem miejscu i czasie dług ten wdzięczności wypłaconym ci zostanie. Na mnie, przy składaniu tej symbolicznej oznaki czci twoich kolegów, przypadł smutny obowiązek pożegnania cię, gdy już na zawsze opuszczasz ten próg gościnny, u którego tylekroć witałeś spieszących z różnych ziem polskich dłoń twoją uścisnąć. Żegnam cię zatem ze łzawem okiem w imieniu własnem i szczupłego już zastępu kolegów twoich w zawodzie wojskowym; żegnam cię w imieniu Akademii, której wiernie i życzliwie służyłeś aż do dni ostatnich, a która pyta się trwożliwie, czy, kiedy i kim stratę twoją zastąpić potrafi; żegnam cię i w imieniu narodu, który po za tym progiem, w przybytku serca twego stale zamieszkiwał. Spokojnym będzie twój pobyt w wieczności, bo w nią za życia wpatrywać się umiałeś; błogiem będzie wspomnienie twoje na ziemi, bo prace twoje jednać ci będą uznanie, dopóki starczy języka polskiego. Cześć twojej pamięci!“

Prócz tego złożono jeszcze na trumnie wieńce od młodzieży uniwersyteckiej Krakowskiej, od młodzieży uczącej się w Wielkopolsce, od młodzieży akademickiej Lwowskiej i Wiedeńskiej i od Towarzystwa męskiego św. Wincentego á Paulo. Wydział filologiczny Akad. Um. złożył wieniec grecki z róż z napisem: „Lucyanowi Siemieńskiemu, tłumaczowi „Odyssei“, swemu dyrektorowi“. Na przedzie konduktu szedł liczny zastęp duchowieństwa tak świeckiego i zakonnego z X. Prałatem Dunajewskim na czele, przed trumną młodzież niosła wieńce.

Nabożeństwo w kościele N. M. Panny przepełnionym publicznością, rozpoczęło się około godziny wpół do 10. Sumę celebrował X. prałat Dunajewski, poczem wstąpił na ambonę X. kan. Golian, podnosząc w dłuższej mowie jasną i pewną wiarę zmarłego, która tak świetnie w dziełach jego religijnej i mistycznej treści się objawiała. Mowę tę podamy w całej rozciągłości. Po skończeniu obrzędów kościelnych, wyruszył kondukt prowadzony naprzemian przez X. kan. Serwatowskiego i X. Edwarda Podolskiego na Cmentarz. Udział publiczności był olbrzymi. Przez całą drogę młodzież niosła trumnę na barkach. Nad grobem przemówił prof. St. Tarnowski, a mowę jego będziemy mogli później zamieścić. Jeden z akademików składając wieńce na grobie, podniósł w serdecznych i rzewnych słowach stratę jaką młodsze pokolenie poniosło z śmiercią Siemieńskiego. Zwłoki zmarłego złożono tymczasowo w grobie Miączyńskich. Obchód pogrzebowy skończył się zaledwie po godz. 2ej.

Ze Lwowa przybył na pogrzeb X. Edward **Podolski** redaktor *Przeglądu Lwowskiego*, w którym niejednokrotnie Siemieński umieszczał swe prace. Od Redakcyi *Kurjera Poznańskiego* otrzymaliśmy następujący telegram: „Redakcya *Kuryera* niemogąc osobiście, przesyła Redakcyi *Czasu* wyrazy współczucia i żalu z powodu śmierci Lucyana **Siemieńskiego**, składa hołd na jego grobie“. Jeden z korespondentów naszych z Wiednia przesłał taki telegram łaciński: „*Hommagium in tumulo eius qui ipse artis literariae magister aliorum scriptorum effigies pingens, sibi monumentum exegit aere perennius, qui ipse filium militem patriae consecravit, pie deponit*“. Wypada nam także zaznaczyć udział w pogrzebie nie samych tylko duchownych krakowskich, widzieliśmy bowiem licznych reprezentantów duchowieństwa poznańskiego i gnieźnieńskiego.

— Wczoraj wieczór odbyło się w *Collegium juridicum* roczne walne zgromadzenie członków biblioteki Wydziału prawniczego na tutejszym uniwersytecie w obecności kuratora tejże biblioteki Prof. Dra **Zatorskiego**. Ustępujący bibliotekarz p. Wilhelm Dadlez doktorand praw odczytał historyę rozwoju biblioteki od chwili jej powstania t. j. od r. 1851, na podstawie aktów biblioteki zebraną, i złożył szczegółowe sprawozdanie z czynności zarządu w roku ubiegłym, według którego wynosił ogólny dochód 669 złr. 12 c.; ogólny rozchód 429 złr. 35 c., pozostało zatem na rok przyszły 239 złr. 77 c. Ogólny ruch dzieł wynosił w roku ubiegłym 773 dzieł w 884 tomach; księgozbiór zaś powiększył się o 101 dzieł w 146 tomach.

Zgromadzenie przedłożone sprawozdanie przyjęło jednogłośnie, poczem wyraziło przez powstanie ustępującemu bibliotekarzowi swe uznanie za gorliwą dwuletnią pracę jego około podniesienia biblioteki.

Następnie obrano nowego bibliotekarza, którym jednogłośnie został p. Józef **Stawski** z IV roku, do zarządu zaś weszli pp. Jan **Mikrot** i Przemysław **Świtkowski**.

— W przyszłym tygodniu odbędzie się na tutejszej scenie czwarte z rzędu przedstawienie drugiej seryi pośmiertnych dzieł Fredry. Odegraną zostanie ostatnia z tej seryi komedya: *Ożenić się niemogę*, która ma być z wszystkich najweselszą i najzabawniejszą, a która wystawiona już we Lwowie, zyskała prawdziwe powodzenie śmiechu, komedya ta zakończy tegoroczne przedstawienia pośmiertnych dzieł Fredry.

— Jutro w teatrze po raz pierwszy *Napój Miłosny*. W roli kobiecej wystąpi pani Micińska.

— Tutejszy urząd podatkowy ustawicznie pomija rozporządzenie cesarskie o języku urzędowym polskim, albowiem pokazywano nam świeżo wydaną przez tenże resolucyę niemiecką, chociaż podanie było polskie a nawet w tej sprawie lwowska Dyrekcya skarbu po polsku orzekała. Jest to naganne lekceważenie zarówno rozporządzenia cesarskiego jak i opinii publicznej, która domaga się od urzędników w kraju szanowania języka krajowego. Dodać wypada, że dla wielu osób nieumiejących po niemiecku dzieje się krzywda, a dla tych co go nie posiadają dokładnie, zwykle nie jasno stylizowane resolucye władz skarbowych stają się tem bardziej niezrozumiałemi. Nie tłumaczy urzędu podatkowego nawet ta okoliczność, że zawiadamiając stronę o decyzyi ministeryalnej, gdzie język urzędowy jest niemieckim, przesyła jej odpis tekstu autentycznego, co także i inne urzędy w kraju czasem praktykują, gdyż obowiązkiem jest urzędu rozporządzenia wyższe udzielać stronom po polsku do wiadomości.

— Wczoraj o godz. 5ej wieczór powstało wielkie zbiegowisko na Małym Rynku. Obecni widząc szarpanie się policyantów z pijanym murarzem i rąbanie bezbronnego pałaszami, o mało nie rzucili się na tę mniemaną „straż bezpieczeństwa.“ Krzyki oburzenia zewsząd się rozlegały. Prawda, że Andrzej Długosz pokłócił się z żoną, tłukł i rozbijał, pobił tandeciarkę i przechodzącą kobietę a policyantowi, który go aresztował wymknął się a potem go powalił i bił. Wszystko to jest karygodne, ale żadna kara kodeksu czy policyjnego czy sądowo karnego nie zna kary rąbania pałaszami, a zatem policyant ma większą władzę, niż wszystkie policyjne i sądowe instancye. Sąd uznaje, jeśli sądzi czyn popełniony po pijanemu, okoliczności łagodzące, bo pijany jest na pół szalonym, ale policyant nie rozumiejący i nie uwzględniający tego chorobliwego stanu człowieka, tem staje się zapalczywszym gdy od pijanego dozna obelgi. Jest to bardzo niebezpieczna atrybucya noszenie i używanie broni przez policyantów. Murarz jest cięty pałaszem w głowę i w rękę i musiano zawieść go do szpitala.

— Wychodząca od lat kilku w Bytomiu na Szląsku pruskim *Gazeta górno-szląska* jest przedmiotem wielkiej czujności rządu pruskiego. Każdy numer tego pisma jest tłumaczony na język niemiecki kosztem rządu i drukowany w 300 egzemplarzach, które rozsyłane bywają wszystkim landratom, urzędom policyjnym itd. Widocznie rząd zwraca baczną uwagę na propagandę polską na Szląsku i stara się wszelkiemi sposobami ją udaremnić. Bądź co bądź budżet policyi pruskiej musi być bardzo znaczny, skoro pozwala na podobnego rodzaju wydatki.

— W Dąbrowie Górniczej w Królestwie Polskiem, znanej z kopalni węgla, zbudowano nowy kościół, staraniem Towarzystwa franko-włoskiego, jako właścicieli kopalni i górników. Konsekracyi tego kościoła dopełni d. 4 grudnia administrator dyecezyi krakowsko-kieleckiej X. biskup Kuliński.

— W Lublinie zdarzały się w ostatnich czasach ogromne kradzieże zegarków. Policya wzięła się energicznie do wyszukania sprawców. Odebrano przeszło dwieście zegarków, prócz tego wiele innych kosztowności srebrnych i złotych.

— Dowiadujemy się że jenerał gubernator warszawski polecił naczelnikom powiatów, aby wstrzymali się z udzielaniem na każde żądanie mieszkańcom swych powiatów przepustek do Galicyi, i innych dokumentów podróżnych, chyba w razach konieczności naglącej. Skutkiem tego zmniejszyła się bardzo znacznie liczba przybywających tu osób z Królestwa Polskiego, i tylko za formalnym pasportem udawać się można ztamtąd do Galicyi.

— Wędliny brunszwickie, szczególnie kiełbasy tameczne mają od dawna wielkie wzięcie. Stowarzyszenie gospodyń w Lipsku, które z pierwszej ręki zakupuje wiktuały, sprowadziło temi czasy z Brunszwiku wędliny, a do d. 23go listopada z osób, które jadły te wędliny, zachorowało na włośniaka czyli trychiny 134 osób i dwie z nich umarło.

— W Smyrnie odegrał się niedawno romantyczny dramat, który wielce zaniepokoił kolonię europejską, uchodzącą tam za *haute volée* towarzystwa. Pewna młoda osoba, należąca do owych kół arystokratycznych, rodem Holenderka, miała zaślubić młodzieńca, który majątkiem, narodowością i rodem stanowił ze wszech względów dobrą partyę. W tem dochodzi narzeczoną i w narzeczonym zakochaną plotka, że moralność jego nie była bez skazy. Poprzysięga więc zemstę.... ale jaką? Oto pewnego dnia znika i najusilniejsze poszukiwania ze strony stroskanych rodziców, narzeczonego, krewnych i znajomych pozostają bezowocnemi. Zbieg okoliczności naprowadza w końcu na ślad. Tego samego dnia uciekł z koszar korpusu gwardyi, położonych malowniczo nad zatoką, pewien anabaszi (kapral), z którym jak się pokazało Holenderka miała kilka schadzek przed samem zniknięciem. Równocześnie otrzymał konsul holenderski zawiadomienie od baszy, że się poszukiwana znajduje w haremie pewnego Turka, (a tym jest anabaszi), gdzie jej tak jest dobrze, że zamierza przejść na Islam, aby oddać rękę owemu wybrańcowi, swego... kaprysu. Konsul udał się natychmiast na wskazane miejsce i ujrzał młodą osobę — która była jego krewną — ubraną w kostium turecki i zmienioną do niepoznania, ale uparcie obstającą przy swym zamiarze; co flegmatycznego Holendra tak zdetonowało, że odjechał bez skutku. Ale wprzód jeszcze poznał on owego czarodzieja, który bynajmniej nie wyglądał czarująco, liczył bowiem lat 40, twarz miał ospowatą, postawę krępą, ruchy ostre, słowem gdy go tak odmalował rodzicom uwiedzionej, narzeczony, bliski obłąkania, postanowił w tejże chwili oswobodzić podstępem czy siłą przedmiot swego serca. Na szczęście niebyło tego potrzeba, gdyż narzeczona usłyszawszy namiętne wyznanie jego miłości, chętnie opuściła miejsce swojej ucieczki i zrzekła się i zmiany wiary i miłości kaprala. Okoliczności i rozwiązanie dramatu są tak oryginalne, że gdyby się coś w tym rodzaju pojawiło na scenie, poczytanoby rzecz całą za bezwzględne nieprawdopodobieństwo.

Wiadomości policyjne. W policyi złożono wiązkę kluczyków, z których jeden mosiężny znaleziony przed paroma dniami. Tomasz Kucia, dorożkarz jednokonny Nr 66 złożył w policyi koszyk druciany nowy, zostawiony w jego dorożce. Straż policyjna przytrzymała Fr. Ostrowskiego z Krowodży, za kilka kradzieży; dwie osoby za pijaństwo.

TEATR. — W sobotę d. 1 grudnia po raz pierwszy opera buffa w 2 aktach K. Donizettego: *Napój miłosny*. — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Dnia 29go listopada przed południem deszcz, później pochmurno; termometr od + 5·8 spadł wieczorem na + 0·2 C. — Barometr znów opada; rano o 6ej dnia 30 stan jego był 731·6 millim., termometru — 0·6 C. — Wiatr północno-wschodni.

— W sobotę d. 1 grudnia św. Eligiusza b. w.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr. 48 *Przeglądu sądowego i administracyjnego* zawiera: Projekt ustawy o wywłaszczeniu na cele budowy i ruchu kolei żelaznych; Przegląd tygodniowy; Praktyka sądowa; Księga orzeczeń najwyższego trybunału; Orzeczenie Trybunału kasacyjnego i administracyjnego; Wiadomości potoczne, urzędowe i prywatne.

KONCERT. Idąc z biegiem ruchu muzycznego przypada nam dziś obowiązek zdania sprawy z koncertu, który się odbył wczoraj w sali hotelu saskiego. Koncertującemi byli: p. Wera Timanow pianistka, oraz skrzypek p. Emil Sauret.

Przyjęto do banku wiadomości ludzkich niby jako nieruchomy kapitał, że artysta jest takim, jakim przedstawia go jego dzieło. Jeżeli zatem z charakteru utworów przeznaczonych do wykonania przysłoby wnosić o specyalnych zdolnościach artysty, to sam już program wczorajszego wieczoru wskazywał, że dla p. Timanow poważna, idealną strona sztuki nie jest dostępną; ona wybiera tylko strony powierzcho-

---

trzną zachwiać mogło i powracała znów dawna swoboda, jakiś olimpijski spokój z pewnym tylko nastrojem ironii dla kierunków i obłędów, których się dotknął jakby na to, aby poznać ich podstępne zasadzki i niebezpieczne zakręty. Jedyną skazą w świetnym zawodzie pisarza był chwilowy udział w piśmie, które wojowało paszkwilem. Niezrównany dowcip Siemieńskiego był tu wystawiony na pokuszenie, ale dowcip ten miał mieć w przyszłości wyższe przeznaczenie niezaczepne lecz obronne, miał służyć prawdzie i dobrej sławie za tarczę przeciw pociskom negacyi, więc wnet ocknęło się uczucie moralne i artystyczne, które niedozwalało dłużej używać pióra na ucinki i szykany, bo to pióro szlachetniejsze, piękniejsze miało przed sobą zadania.

W Paryżu zbliża się Siemieński do Adama Mickiewicza, Bohdana Zaleskiego i staje w tym gronie, wśród którego miał już stanowisko wydatne. Przywozi bowiem z sobą nietylko mistrzowskie tłomaczenie Królodworskiego Rękopisu, które Mickiewicz przygotowujący się do kursów o literaturze słowiańskiej tak wysoko cenił, ale w tece rapsod rycerski „Trąby w Dnieprze“ z czasów Chrobrego. Z Paryża Siemieński przesiedla się do Strasburga i uczęszcza na wykłady uniwersyteckie historyi i literatury. Słucha Cuviego i Bergmana, a nadto uzupełnia swą wiedzę w różnych działach.

Wśród wędrówek po Galicyi poznał Siemieński rodzinę hr. Ludwika Potockiego, który pochodząc z prymasoskiej gałęzi tego rodu, w skutek politycznych wypadków opuścić musiał Królestwo Polskie, a w następstwie tego postradał znaczne dobra dziedziczne. Urok poety musiał wywrzeć silny wpływ na szlachetne serce jedynej córki podupadłego magnata, bo w chwili właśnie największego opuszczenia, najtrudniejszych przejść otrzymuje on ofiarę jej ręki. W Strasburgu w r. 1841 poślubia Lucyan Siemieński hrabiankę Ludwikę Potocką, która odtąd dzieli wiernie wszystkie troski i ułatwia staranie o te drobne a ciężkie szczegóły życia praktycznego, co tak często stanowią pęta dla ducha o wyższych polotach.

Dwa jeszcze lata państwo Siemieńscy zamieszkują w Strasburgu, zkąd Lucyan dojeżdża często do Paryża, ciągłe utrzymując stosunki z koryfeuszami literatury, lub czyni wycieczki w góry z Bohdanem Zaleskim.

Wśród niefolgującego ucisku we wszystkich dzielnicach Polski, który wychodźcom zamyka przystęp do kraju, nastała chwila krótka ulgi pod rządem pruskim w r. 1843. Z tej chwili skorzystał Siemieński, który nielubił emigracyjnego życia i tęsknił za krajem. Na propozycyę Tytusa Działyńskiego, którą przywiózł do Strasburga bibliotekarz kurnicki Kilisiński, Siemieński udaje się do Wielkopolski. Lecz jeszcze niezdołał rozpocząć pomocniczej pracy naukowej w świetnych wydawnictwach Tytusa Działyńskiego, kiedy podejrzliwość rządu pruskiego pobudził komunikat bar. Kriega, gubernatora galicyjskiego. Trzeba było aby Siemieński, który już przebył niewolę rosyjską i więzienie austryackie, poznał także i więzienie pruskie. Najkrótszą była ta kaźń, bo po paromiesięcznych zachodach, powiodło się Sewerynowi Mielżyńskiemu oswobodzić Siemieńskiego, i wyrobić mu wolność pobytu. Lecz znany z zasług obywatelskich i gorącej miłości dla kraju a wylania dla sprawy ojczystej, szlachetny ten mąż postawił warunek uwolnionemu i żądał odeń nagrody.

Siemieński wraz z rodziną musiał przyjąć gościnność w Miłosławiu i przebył tam lat trzy. Wiadomo czem był Miłosław dla Wielkopolski. Nietylko pod względem narodowym, Siemieński znalazł tam ognisko życia staropolskiego, ciągłe stosunki z emigracyą i wszystkiem, co w narodzie celowało nauką i wyższą wartością, ale miał pod ręką bogaty księgozbiór i piękną galeryę obrazów. Płodnemi też były lata pobytu Siemieńskiego w Miłosławiu. Tu bowiem zrodziły się ***Wieczory pod lipą*** (pierwsze wydanie Poznań 1845 r.) i ztąd wyszły na świat: ***Muzamerit czyli Powieści przy świetle księżyca, Piosennik ludów. Świtezianka i Przewodnik Myśliwca*** (Poznań 1844 r.)

W powieściach i pierwszych poezyach znachodzimy już wszystkie znamiona promienistego kolorytu, delikatnych cieniowań, mistrzowstwa stylu i języka, nowości pomysłów, które go do końca nie opuściły. Nieznać u Siemieńskiego stopniowego rozwoju lub chylenia się talentu. Zawsze to jeden czarodziej, co niezrywając się na wielkie kreacye, umie arcydzieła zamykać w ciasnych ramach. Miniaturowy to malarz, lubi chwytać epizody, aby w coraz to inną sferę wznosić się i śpiewać, zawsze z równą czystością tonów. Nic w pismach Siemieńskiego niema podrzędnego, bo zawsze on równym, wszędzie daje piętno swej indywidualności, i co wyjdzie z pod jego pióra powieść, poezya, rozprawa czy feileton zawsze jest wzorem.

Wieczory pod lipą wyłącznem cieszyły się powodzeniem. Po „Maryi“ Malczewskiego to książka polska co miała najwięcej edycyi. Autor ją najmniej cenił pomimo jej popularności, a może właśnie dla tego, że była owocem nie zupełnie dojrzałych, ale tem ponętniejszych poglądów. W późniejszych wydaniach niejedno przyszło mu zmienić, bo z biegiem czasu i z głębszem zbadaniem przeszłości inaczej rozumiał ducha historyi. Bądź co bądź powodzenie tego opowiadania historycznego które ma równy urok dla dziecka, co dla dojrzałych, jest już świadectwem, że tonem i formą odpowiadała potrzebie, była znów wzorem. ***Pielgrzym w Dobromilu*** już się zbyt zestarzał, a minęły czasy, kiedy uczono dzieci historyi jedynie ze ***Śpiewów historycznych*** J. U. Niemcewicza. ***Wieczory pod lipą*** zdetronizowały wszelkie elementarze, opisy i podręczniki a utrzymują się do dziśdnia jako niezrównane pod względem ujęcia historyi dla pojęć dziecka.

Z Miłosławia Siemieński częste robi wycieczki do Berlina i po całej Wielkopolsce. Lecz znów zanosi się na burzę. Siemieński znacznie już otrząsł się z obłędów dawnych i gorączka konspiracyjna minęła. Nie bierze już udziału w przygotowywanem powstaniu mimo nalegań, niemniej jednak nowem więzieniem i wygnaniem ma opłacić wspólne nieszczęścia i katastrofy, których odgłos zwłaszcza z Galicyi stanowczy na cały następny kierunek wywiera wpływ. Była to dla Siemieńskiego chwila przełomu. Straszne doświadczenia 1846 r. pognębiły go tak silnie, że przez rok nie bierze pióra do ręki, a stanowczo już od tego srogiego doświadczenia zrywa z konspiracyjną i demokratyczną polityką klubów emigracyjnych. Jakoż wszystkie złudzenia runęły, odkryła się ta przepaść, jaka otwiera się zawsze ilekroć schodzimy z torów tradycyi, wiary i zgody ludu z szlachtą. Nie zmiennictwem przeto, lecz krwawem doświadczeniem narodu wstąpił Siemieński na tory konserwatyzmu narodowego, w jakich dotrwał do końca życia.

Rząd pruski w chwilach represyi po nieudanym porywie 1846 r. wydala wszystkich emigrantów, Siemieńskiemu przeznacza na miejsce pobytu Magdeburg. Niechcąc być internowanym udaje się wraz z rodziną raz jeszcze na tułactwo do Bruksselli i tam przebywa aż do 1848 r. Tutaj nawiązuje ścisłą przyjaźń z jenerałem Skrzyneckim i jego rodziną, widuje często Lelewela, a spotyka się z Bakuninem, zacięte z nim tocząc spory.

W 1848 r. korzysta z pierwszej chwili możności powrotu do kraju i przybywa do Krakowa wraz z Teofilem Żebrawskim i Walerym Wielogłowskim, nie dla tego, aby hałaśliwie politykować, ale aby odtąd stale w kraju pracować.

(*Dokończenie nastąpi*).

wne, błyszczące, lekkie. Nie jestto zatem artystka, poetka, której dusza wylewałaby się razem z tonami, ale raczej wirtuozka w najrozleglejszem pojęciu tego słowa. Jako taka zasługuje p. Timanow dla wielu przymiotów na poszanowanie; w wykonaniu jej widzieliśmy: dzielność, energię, łatwość mechaniczną niezmierną — krótko mówiąc artystka posiada moc, ale nie sięga do piękna. Pod palcami jej instrument wydaje dźwięki krzykliwe, zacierające twardym i surowym swym kolorytem nietylko piękność melodyjną ale niekiedy nawet wyraz i właściwy akcent. Wynikająca ztąd często niejasność, niepozwala słuchaczowi zrozumieć dokładnie i zdać sobie sprawę z tego, co artystka zamierzyła wypowiedzieć. Dowód to najlepszy, że najpotężniejsze oktawy najświetniej oddane pasaże niczem są w sztuce jeżeli nie łączą się z należytem poczuciem piękna. W części duchowej sztuki tyle jest wiecznie zjawiających się nowości, taka rozmaitość z głębi uczucia płynąca, taka siła przyciągająca, że drobna rzecz olbrzymie zyskać może rozmiary, obraz zaś imponujący pozorną wielkością samym tylko mechanizmem rozwinięty skarłowacieje tak, że się w ramy miniatury zmieści. Streszczając to, cośmy powyżej rzekli, przychodzimy do przekonania, że gra p. Timanow o wiele świetniej by się przedstawiła, gdyby była popartą większą rozmaitością odcieni łagodniejszych, staranniejszem wykończeniem frazy i stanowczą deklamacyą. Brak ostatnich warunków dał się czuć także u koncertantki w akompaniamencie jej, gdzie nuty stanowiły szereg czczych wykrzykników nie troszczących się ani o treść ani o myśl prawdziwą.

W panu Sauret poznaliśmy, wytwornym smakiem obdarzonego artystę, który umie nadać opowiadaniu ruch i życie, a w najmniejszą nawet drobnostkę przelać wdzięk udzielający grze jego pewną inwidualność. Technika jego odznacza się elegancyą i całym zasobem skończoności. Uderza w niej: ton przyjemny i przejrzysty lubo nie zbyt silny, swobodne władanie smyczkiem, wreszcie wykształcenie lewej ręki do mistrzowstwa doprowadzone. Zapomocą niej robi co chce, a czegóż nie chce? Podwójne tony w jakichkolwiek pozycyach, arpegie, tryle, flageolety, wszystko to znajduje się u niego w najlepszym stopniu, wszystko wskazuje rękę, dla której trudność zabawką.

Całą potęgę gry mechanicznej wyświecił koncertant w transkrypcyi *Sekstetu* z *Lucyi*, którą nad program bez akompaniamentu odegrał, a która uważaną być może za summę wszystkiego, co na skrzypcach pod względem technicznym zdziałać można.

Sonata Rubinsteina jeden z najpiękniejszych utworów tego kompozytora, niemniej *Romanca* z *Meistersaengerów* Wagnera posłużyły koncertantowi do uwydatnienia kantileny odznaczającej się jasnością dykcyi i pięknem frazowaniem.

Ile razy w ciągu wieczora wywołano pana Saureta, nie wiemy, bośmy w końcu rachubę stracili, ale to pewna, że sala dawno już nie trzęsła się od takich oklasków, jakiemi przyjmowano artystę.

st.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 29go i 30go listopada.

Wczorajszy targ na Baranie był w ogóle nie bardzo ożywiony. Dowóz zboża dość mały, a ceny prawie bez zmiany od ostatniego; żyto i jęczmień płacono cokolwiek wyżej. Zakupno; jak zwykle, robili krakowscy kupcy zbożowi.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od złp. 50 do 58 złp.; żyto na 227 funtów od złp. 34 do 39½ złp.; jęczmień na 202 funtów od 26 do 31½ złp., owies na 138 funtów od złp. 16 do 18 złp.; groch na 250 funt. od 38 do 43 złp.; fasoli na 250 funt. od złp. 44 do 52 złp.

Z powodu pojawienia się kilku kupców zbożowych z Prus, targ dzisiejszy na Kleparzu lubo się przez to nie ożywił, przecież ceny pszenicy i jęczmienia podniosły się, gdyż był znaczniejszy popyt tak na miejscowe potrzeby jako też i na wywóz.

Inne produkta płacono po cenie z przeszłego targu; a mianowicie:

Płacono pszenicę żółtą za 100 kilogram. od 10·— do 11·30 złr., czerwoną od 10·25 do 11·50, białą od złr. 10·50 do 11·62½ złr.; żyto piękne za 100 kilogram od 8·— do 8·35; pośled. za 100 kilogram. od 7·60 do 8·10; jęczmień piękny za 100 kilogram. od 8·50 do 8·90; na paszę za 100 kilogra. od 7·90 do 8·35; owies za 100 kilogra. od 6·50 do 7·—; groch od 8·— do 10·—; fasolę od 9·— do 13·—; jagły od 11·— do 12·—; proso od 6·20 do 6·80; tatarkę od 7 do 7·25; rzepak od 16 do 17·

Wiedeń 29 listopada.

÷ Już w przedwczorajszem sprawozdaniu naszem z targu na nierogaciznę, wspomnieliśmy o zmiejszającej się w Wiedniu konsumcyi mięsa. Tymczasem tutejsze także dzienniki poruszyły ten temat, a z relacyi ich dowiadujemy się rzeczy wcale nadspodziewanych. Kiełbaśnicy, którzy w roku zeszłym o tej porze wyrabiali 800—1200 kilogr. towaru na tydzień, sprzedają obecnie zaledwie 300 kilogr., z której to ilości nieraz trzecia część jeszcze wychodzi poza Wiedeń. Rzeźnicy po ludniejszych przedmieściach skarżą się, że mają obecnie trzecią lub czwartą tylko część odbiorców dawniejszych. Nawet klasy zamożniejsze ograniczają się w wydatkach na mięso, i właśnie towar lepszy u wielu rzeźników trudny jest do zbycia. Wpływ takiego stanu rzeczy uwydatnił się na targowisku wyraźnie przed dwoma tygodniami, a uwydatnia się coraz stanowczej.

Na targ dzisiejszy spędzono nierogacizny 1434 sztuki, czyli o 46 sztuk więcej niż przed tygodniem w liczbie tej było towaru lekkiego 1,029 sztuk, średniego 238, ciężkiego 167; dowieziono towaru bitego 902 sztuki, czyli o 60 sztuk mniej. Przy niezwykle ospałej chęci do kupna ceny zeszłotygodniowe zaledwie się utrzymały. Płacono: towar lekki 29—34, średni 40—44, ciężki 44—50, towar bity 40—50, wyjątkowo 52 złr. za 100 kilo. Słonów było 2,051, czyli o 1246 sztuk mniej, b tych 385, czyli o 2 sztuki mniej. Płacono 29—35, bity 20—30 złr. za 100 kilo.

Wiedeń 29 listopada

△ **Okowita.** — Na naszym placu usposobienie więcej jeszcze się ustaliło niż w pierwszych dniach tygodnia, w czem w parze idzie nowa zwyżka; notujemy 36.75—37 złr. — **Peszt**, 28go listop. 37·25—37·75 złr. **Wrocław**, 28go list., na listopad 51·60 mrk. płacono, na luty-marzec 51·60 mrk. płacon. **Szczecin**, 28go listopada w miejscu 50·— mrk., na listopad 50·— mrk., na wiosnę 52·60 mrk. **Berlin**, 28go listopada w miejscu 51·60 mrk., na listopad 51·40 mrk., na listopad-grudzień 51·30 mrk., na kwiecień-maj 53·70 mrk. **Paryż**, 28go listopada na ten miesiąc 58·75 f.k., na grudz. 58·50, na stycz.-kwieć. 59 75 frk.

Nafta. — **Wiedeń**, 29go listopada z dworca 10·60 złr. za 50 kilo. **Brema**, 28go listopada 12·40 mrk. **Hamburg**, 28go listopada w miejscu 11·70 mrk., na listop. 11·70, na listop.-grudź. 11·70 mrk. **Antwerpia**, 28go listopada 31¼. **Nowy Jork**, 28go listopada 13½, w Filadelfii 13½.

Peszt 28 listopada. *(Targ zbożowy)*.

Dowóz pszenicy i chęć kupna mierne. Ceny bez zmiany. Obrót 10,000. Żyto spokojnie. Jęczmienia cena stała. Kukurudza, owies i proso bez zmiany.

Płacono za pszenicę na 74 kilogram. od 10·60 do 10·70; na 79 kilogram. od 11·75 do 11·80; żyto na 70 do 72 kilog. od 7·40 do 7·70; jęczmień na 62 do 63 kilogram. od 7.90 do 8·90 złr.; owies na 36 do 40 kilogra. od 6·50 do 6·65; kukurudzę na 74 kilogram. od 7·70 do 7·75 złr.; proso po 6·75 do 7·— złr.; nowa kukurudza 6·50 do 6·60; olej po 49. Spirytus po 37¼ do 37¾ złr.

Wrocław 28 listopada.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 f. po 20·60 mark; żyto na 200 f. po 14·40 m.; owies na 200 f. po 13·80 mark.; rzepak na 150 funt. 31·70 mark.; olej po 73·— mark.; spirytus po 51 mrk.

Andrychów 27 listopada. — Płacono za 1 hektoliter pszenicy 9·10, żyta 6·85—, jęczmienia 5·50; owsa 3·10, grochu 10·—, prosa ·—, kudurudzy 6·65, ziemniaków 2·85; za 100 kilogra. siana 2·10, słomy 1·40; za kilo. masła —.

Przyjechali do Krakowa od 28go do 29go listop.

HOTEL KRAKOWSKI. Marya Michau z Szwajcaryi, B. Długacz z Crefeld, Antoni Kronhelm z Ukrainy, Juliusz Kronholm z Ukrainy, H. Wilczek z Tuchowa, Cesław Kobuszowski z Sulistrowa, Józef Breiter z Wrocławia, Feliks Lgocki z Jaśkowic, Józefa Rogalska z Tarnobrzega, Dr Józef Maronowicz z Stanisławowa, Emil Sauret z Paryża, Wiera Timanow z Petersburga.

HOTEL SASKI. Zygmunt Gniewosz z Rzeszowa, Marya br. Igelstrom z Kongresówki, Wiktorya Augustynowiczowa z Kongresówki, Jarosław Schultz z matką z Kongresówki, F. Makowski z Wrocławia, Leon Bernhardt z Warszawy, Eustachy Reklewski z Kongresówki, X. Wincenty Grodzicki z Kongresówki, Hr. Łucya i Helena Dębińskie i K. Leck naucz. z Kongresówki, Henryk Hawnauka z Klimontowa, Michał Wilkowski z Pilzna, Emil Karzer z Berna, Wilhelm Zangen z Rzeszowa, Lucyna Rupniewska z Kongresówki, Kazimierz Horodyński z Galicyi, Kazimierz Zdanowski z Galicyi, Mieczysław Skrzyński z żoną z Chłopic, Władysław Głębocki z Galicyi, Zenon Brzezowski z Warszawy, Hr. Jan Szeptycki ze Lwowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 28 listopada. *Le Temps* ogłasza adres delegatów Izby syndykatu w Paryżu do Mac-Mahona, który potwierdza zastój w przemyśle i obrocie handlowym. Adres wyłuszcza, że zastój ten głównie przypisać należy niepewności i obawie ze względu na położenie, w jakiem kraj się znajduje od kilku miesięcy. Następnie mówi ten adres: Waszéj Ekscellencyi danem jest położyć koniec temu strasznemu położeniu i usunąć okropną grozę starcia się między władzami państwa, dając zupełne i szczere zadosyć uczynienie życzeniom objawionym w ostatnich wyborach. Możesz w przeddzień wielkiego popisu roku 1878 pozwolić Francyi ofiarować gościom swoim godne przyjęcie; możesz to uczynić, a polegając na patryotyzmie Twym panie Prezydencie, żywimy nadzieję, że chcesz to uczynić.

Paryż 28 listopada. Zagraniczne sekcye wystawy przyszłorocznéj otrzymały zawiadomienie, że wieść o odroczeniu wystawy jest bezzasadną. Sekcye prowadzą też dalej czynności swoje. C fagło jednak zamówienia swoje 62 wystawców paryskich ze względu na kryzys gabinetową. Opowiadają, że 101 (inna wersya, naznacza liczbę 80) najznakomitszych kupców, którzy wczoraj wręczyli Harcourtowi adres wystosowany do Mac-Mahona, zobowiązało się zamknąć równocześnie demonstracyjnie sklepy swoje i zakłady, jeśli adres ich nie zostanie uwzględnionym.

Paryż 28 listopada. *Monitor* pisze: Batbie wysłany został po południu przez swoich przyjaciół do Mac-Mahona, aby mu przedstawić nieunikniona konieczność kroków pojednawczych, ku jakim środki obu Izb są skłonne.

Paryż 28 listopada. Komisya budżetowa pod przewodem Gambetty uchwaliła dziś zatwierdzić podatki stałe, które pochodzą z rozkładu na rady departamentowe. Pogłoska mówi o orędziu prezydenta.

Londyn 28 listopada. Flota na kanale Pas de Calais składająca się z „Minotaura", „Black prince" i Defence" odpływa jutro do Gibraltaru a „Thunderer" popłynie za nią w początkach grudnia.

Londyn 29 listopada. Lord Derby oświadczył wczoraj deputacyi, która żądała interwencyi ze strony Anglii, jeszcze co następuje: Memoryał przedłoży gabinetowi i ją rozważy go starannie. Błędnem jest twierdzenie, jakoby linia łącząca Indye szła przez dolinę Eufratu. Dopóki linia kanału Suezkiego jest nienaruszoną, posiada Anglia związek wszystkim celom odpowiedni i dostateczny. Derby wątpi, aby posiadanie Trebizondy przez Rosyan szkodziło kanałowi Suezkiemu; zaprzecza, aby w razie powstania Afganistanu i Kabula przeciw Anglii, Mahometanie Indyj takowe wspierali; zaprzecza także, aby Austrya w jakikolwiek sposób gotową była do działania, gdyby ją Anglia do tego zachęcała; wreszcie zaprzecza, aby bezczynność gabinetu angielskiego spowodowała potęga opinii publicznej. Rząd prowadzi ciągle tę samą politykę od maja 1876 r. Turcya przyzwyczajoną jest nie spodziewać się wojskowej pomocy Anglii. Derby energicznie powstaje przeciw niepotrzebnemu mieszaniu się w wojnę i mniema, że dalsze wzmocnienie załóg nad morzem Śródziemném, uważane być by mogło za niczem nieuzasadnioną groźną postawę. Anglia od początku wojny strzegła neutralności warunkowej. Bez zezwolenia Turcyi nie może Anglia wysłać floty do Konstantynopola, Porta zaś zezwolenie swoje zrobiłaby prawdopodobnie zależnem od warunków, które nie dałyby się może pogodzić z neutralnością. Co się tyczy Konstantynopola, rząd ściśle trzyma się zapatrywań, które podał do wiadomości Rosyi na początku wojny w wyrazach, o ile się dało dyplomatycznych, mianowicie, iż Anglia nie może pozwolić, aby Konstantynopol w inne przeszedł ręce. Trudności, na jakie armia rosyjska natrafiła i jeszcze może natrafi, są lekceważone. Na dalszą uwagę przewodniczącego deputacyi p. Stratheden, odpowiadając, oświadczył Derby w końcu, że Anglia gotową jest pośredniczyć, jeżeli będzie ku temu pora.

Londyn 29 listopada. Dzienniki przychylne Turkom są bardzo rozczarowane oświadczeniami lorda Derby. *Morning Post* obawia się, że rząd nie pojmuje krytycznego położenia Anglii od chwili zwycięstw Rosyan w Armenii. *Times* i *Daily News* mniemają, że mowa ta zadowoli większość narodu zupełnie i rozproszy wieści alarmujące.

Rzym 28 listopada. W Izbie deputowanych rozbierano pierwszą część kodeksu karnego. Artykuł stanowiący rodzaje kar, uchwalony został znaczną większością głosów przy oklaskach, dla tego, że nie zawierał w sobie kary śmierci. Niektórzy deputowani zalecali rządowi, aby zawierając z obcemi państwami kartele, zrobił zastrzeżenie, że osoby na śmierć skazane, nie mogą być wydanemi.

Madryt 28 listopada. Minister spraw zagranicznych zawiadomi jutro reprezentantów zagranicznych o zamierzonym związku małżeńskim króla Alfonsa z księżniczką Mercedes, córką księcia Montpensier (swoją siostrą cioteczną).

Bukareszt 28 listopada. Orędzie księcia było w ogóle przychylnie przyjętem. Izba przystąpiła dziś do ukonstytuowania biór. Rozetti wybrany został prezesem 60 głosami na 61 głosujących.

Wydział ugodowy Izby deputowanych, który, jak doniósł nam wczoraj telegram, przyjął *en bloc* projekt traktatu z Lloydem austryackim, rozpoczyna dziś obrady nad sprawozdaniem deputacyi regnikolarnej austryackiej, które mu na ostatniem posiedzeniu Izby przydzielone zostało. Ważnem jest zadanie wydziału, chodzi bowiem o wynalezienie sposobu, w jakiby można podjąć na nowo zupełnie, że tak rzec można, zerwane rokowania z Węgrami. Wiadomo bowiem, iż różnice są znaczne, że przypomnimy tylko sprawę restytucyi podatków, ceł finansowych, dochodów z Pogranicza wojskowego i kwot na wydatki wspólne. Różnice nader wielkiej wagi, a tem samem zadanie wydziału trudniejsze, ma on bowiem wskazać drogę wyjścia. Przerwał też obrady swoje nad taryfą celną, które podejmie dopiero po rozpatrzeniu sprawozdania deputacyi regnikolarnej. Przypuszczają, że prawdopodobnie przyjdzie do wyboru innej deputacyi, aby ułatwić nawiązanie rokowań.

Z oświadczeń Mac-Mahona przekonać się można, że nie łatwo skłania się on do ustępstw i że raczej padnie niż ulegnie. Nie chciał on przyjąć deputacyi kupców i fabrykantów wysłanych przez liberałów, którzy go chcieli nastraszyć.

Z Rzymu dziś niema żadnych nowych wiadomości o stanie zdrowia Ojca Śgo. Już sam brak ich dowodzi, że nie pogorszyło się zdrowie Papieża.

Coraz wyraźniej odrysowują się zamiary co do urządzenia Wschodu. Przedewszystkiem lenne Księstwa chcą uświęcić i utwierdzić swoją niapodległość, sprawę nabytków terytorialnych pozostawiając otwartą na później. Rumunia przy każdej sposobności, jak świeżo świadczy o tem mowa odczytana przy otwarciu Izb przez p. Bratiano, kładzie nacisk na fakt niepodległości, jak się zdaje, zachęcana przez Rosyę.

Pol. Corr. odbiera w tej mierze następujące doniesienia z Bukaresztu: „Cesarz Aleksander wydał rozkaz dzienny do armii rosyjskiej w którym oddaje pochwały waleczności wojsk rumuńskich i oświadcza, że uważać będzie za zaszczyt noszenie medalu za waleczność danego mu przez Księcia Rumunii. W najbliższym czasie w powiatach bułgarskich zajętych przez wojska rumuńskie od Nikopolis do Rahowy, których wojskowymi gubernatorami mianowani zostali jenerał Lupu i pułkownik Mavrichi, ustanowieni zostaną cywilni komisarze rumuńscy, którzy zaprowadzą tam administracyę." Serbia głównie dlatego chce przystąpić do akcyi, aby mieć sposobność ogłoszenia swojej niepodległości. Jednocześnie Czarnogóra zajmuje jak najwięcej terytorium tureckiego i wybrzeża, aby przy zawarciu pokoju oprzeć swe roszczenia na zasadzie *uti possidetis*.

Było dotąd dogmatem polityki austryackiej, aby nie dozwolić Czarnogórze posiadać wybrzeży; i to jednak jak tyle innych pewników politycznych uledz może zmianie. Tymczasem działania księstw i słowa wypowiadane przez ich rządy, zdają się nakreślać plany przyszłości na Wschodzie. List znanego korespondenta z Petersburga do *Wiener Abendpost* popiera poniekąd to mniemanie, a zarazem pośrednio, acz bardzo oględnie stwierdza prawdziwość wczorajszych naszych doniesień o Rosyi. Oto, co pisze ten korespondent: „Wszystkie wiadomości o już zaszłych próbach pośrednictwa lub o bezpośrednich układach między Rosyą a Portą, o wmięszaniu się Anglii na rzecz Turcyi, o angielskiej nocie itd. są czystemi wymysłami. Ale również nie może być mowy o szowinizmie rosyjskim i podobnym nastroju w Rosyi. Nasi szowiniści, słowianofile moskiewscy znacznie przycichli. Naród rosyjski, który najzupełniej pokojowo jest usposobionym, cieszy się niezawodnie z świetnych powodzeń swego oręża, ale niemniej tęskni za pokojem. Nie może być nawet mowy o chęci zdobyczy. Żądają tu tylko przyłączenia portu Batum, który przez pomyłkę nie dostał się Rosyi w 1829 r. Resztę Armenii zajmować będą wojska rosyjskie tylko do chwili spłacenia kosztów wojennych przez Turcyę. W Europie ani jedna piędź ziemi nie będzie przywłaszczoną.

Rządy, które będą zaprowadzone w Bułgaryi i w innych słowiańskich prowincyach, pozostaną pod zbiorową opieką Europy. Rosyi nic na tem nie zależy, jacy książęta wyznaczeni zostaną na dziedzicznych panujących w tych prowincyach oswobodzonych z jarzma tureckiego. Wiadomości o szeroko rozgałęzionych spiskach, o fermentacyi w Polsce, o niezadowoleniu całego narodu z rządu, o których rozpisywały się obce dzienniki, są wymyślone. Prawda, że w środkowych i południowych miastach Rosyi zachodziły aresztowania, prawda, że od kilku tygodni sądzą tu socyalistyczny proces, do którego wmieszanych jest 183 osób, ale publiczność potępia aresztowanych, a socyalistyczne zabiegi nie znajdują powodzenia w narodzie rosyjskim. Niezadowolenie z rządu nie istnieje. Powszechnie znaną jest cześć narodu rosyjskiego dla cara, za którą idzie uszanowanie dla rodziny cesarskiej. Ujemne strony, które niezawodnie wywołują pewne skargi, są naturalnemi następstwami wojny. Oświadczają się szczególniej tutaj przeciw tak gwałtownemu spadkowi rubli, lecz nie zapominają, że minister finansów był zaciętym przeciwnikiem wojny i nieraz urzędownie zwracał uwagę na to, że finansowo Rosya nie była do wojny przysposobioną. Głosu jego nie wysłuchano. Korespondent w dwóch stronach zdaje sprawę z wrażenia wywołanego niespodziewanem wzięciem Karsu; dalej opisuje nabożeństwo, które cesarzowa zarządzić kazała z powodu tego zwycięstwa.

Pokrewny korespondenta do *Wiener Abendpost*, korespondent do *Indépendance Belge* przyznaje, że atmosfera była ciężką podczas tej uroczystości, a obecni w dość ponurem byli usposobieniu.

Jenerał Ignatiew po upływie urlopu ma powrócić do głównej kwatery.

Podana już wczoraj w telegramie odpowiedź lorda Derby, deputacyi, która żądała wmieszania się Anglii w sprawę wschodnią, usunęła wszelkie wątpliwości co do zamiarów rządu angielskiego wobec najświeższych powodzeń rosyjskich i zdobycia Karsu. Rząd nie widzi potrzeby opuszczania neutralności. Prawdopodobnie nie widzi także możności opuszczenia jej; temu kilka dni opozycya przez usta p. Gladstona oświadczyła, że dopóki rząd trzymać się będzie neutralności i ona zachowa się biernie, lecz zacznie natychmiast działać przeciw niemu, jeżeli opuści neutralność. A jednak rząd angielski nie przestaje myśleć o środkach ostrożności. W Malcie pozostawia on wojsko, które tam w przewidywaniu pewnych wypadków przesłał. W styczniu ma się tam udać batalion pierwszego pułku szkockiego oraz cały pułk Nr. 61. Prasa zaś angielska piorunuje wciąż na myśl wypowiedzianą w artykule ks. Wasilczykowa o wyłącznem panowaniu Rosyi na morzu Czarnem.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 30 listopada. Wydział ugodowy Izby deputowanych podczas obrad nad taryfą celną przyjął 30 głosami przepis, według którego cła mają być złotem płacone.

Wiedeń 30 listopada. *(pryw.)* Konferencya członków delegacyi węgierskiej w Peszcie odroczyła uchwałę co do upoważnienia rządu wspólnego na tymczasowe pokrycie wydatków, dopóki, i to w każdym razie przed końcem roku, nie nastąpi tymczasowa decyzya ciał ustawodawczych względem kwot na wydatki wspólne. Dzienniki uważają mowę lorda Derby za pozbawiającą otuchy Turcyę, dla której ostatnia nadzieja pomocy europejskiej zniknęła. Ignatiew powołany znów został do głównej kwatery rosyjskiej. Według *Fremdenblattu* stan zdrowia Papieża nie zmienił się, noc była niespokojną.

Buda-Peszt 30 listop. Konferencya członków delegacyi węgierskiej uchwaliła stwierdzić w Wiedniu, na jakiej podstawie ma być udzielone rządowi wspólnemu upoważnienie do tymczasowego pokrycia wydatków; uchwala formalna w tej mierze została odroczoną aż do czasu — w każdym razie jeszcze w tym roku — kiedy ciała ustawodawcze powezmą tymczasową decyzyę w sprawie kwot na wydatki wspólne. Administracya skarbowa wykazuje w trzecim kwartale r. b. 56 milionów dochodu (o 2 miliony więcej niż w tym samym kwartale r. z.), rozchodu zaś 71 milionów (o trzy miliony więcej niż w trzecim kwartale 1876). Zwiększenie wydatków nastąpiło w tytule „długi państwa" i w ministerstwie komunikacyj.

Wersal 30 listopada. Senat postanowił wybrać w biurze przez wybór z list, komisyę z ośmiu członków złożoną, dla zbadania przyczyn przesilenia przemysłowo-handlowego. Batbie (senator frakcyi konstytucyjnej) czynił Mac-Mahonowi ponownie naglące przedstawienia, aby ten wrócił do normalnego rządu parlamentarnego. Mac-Mahon przyjmował prezesów Senatu i Izby i zapewnił ich, że obawy co do bezpieczeństwa reprezentacyi narodowej są nieuzasadnione.

Paryż 30 listopada. Porozumiewanie się marszałka Mac-Mahona z prezesami Senatu i Izby robi pomyślne wrażenie; wielu widzi w tem pierwszy krok do układów.

Bukareszt 29 listopada. *Agence Russe* oświadcza, że doniesienie telegramu paryskiego, według którego po upadku Plewny ma być zawarte zawieszenie broni, jest nieprawdziwem; zawieszenie broni nie nastąpi.

Kursa. Wiedeń 30 listopada. god. 2 m. 30 po poł. Renta papierowa 63·60.— Renta srebrna 66·80. — Renta złota 74·55 — Losy z r. 1860 112·25. — Akcye Banku Narodowego 808·— — Akcye kredytowe 210·30. — Londyn 118·65. — Srebro 105·50.— Napoleony 9·51½.— Lombardy 77·—. — Losy z roku 1864 140·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 244·80. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 120·50. — Akcye kolei węg. półn. wschod. 108·75. — Anglo-Bank 93·—. Obligacye indemn. galic. 86·—. — Losy prem. węgierskie 80·25. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 99·50. — Akcye kolei półn. zach. austr. 107·—. 6% Listy zast. hipoteczne 89·—.— Marki 58·67⁵/ Ruble 121·75. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt: Ziem. 87·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 28 Listopada.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski (za 100 sztuk)	120 —	122 —
Rubel srebrny obrączkowy „ 1 „	1 75	1 80
Marka niemiecka „ 100 „	58 25	59 50
Dukat holenderski ważny „ 1 „	5 58	5 73
Dukat austryacki „ „ 1 „	5 58	5 73
Napoleondor „ „ 1 „	9 45	9 65
Półimperyał „ „ 1 „	9 60	9 85
20-markówka niem. ważna „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	105 50	107 25
Kupony austr. srebr. płatne (za 100 zł.)	104 50	106 —
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska	88 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 50	87 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. we Lwowie (za 100 zł. wa.)	77 50	79 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. we Lwowie (za 100 zł. wa.)	84 —	85 50
6% listy hipoteczne banku hipot. we Lwowie (za 100 zł. wa.)	88 50	90 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	93 —	96 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 25	96 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	87 —	89 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	96 —	99 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	60 —	80 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	96 —	98 —
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	84 25	86 25
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	241 50	245 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	119 —	123 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
„ banku gal. dla h. i przem. w Krak. „ 200	75 —	95 —

(Przy listach zastawnych: Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.; przy listach król. Pol.: rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa	14 25	15 75
Losy m. Stanisławowa	20 —	22 50
Wiedeń 29 Listopada		
5% zjedn. dług państw. bank.	63 40	63 55
5 „ „ „ „ srebr.	66 60	66 75
„ Obligac. ind. niż. Austr.	104 —	104 50
„ „ „ czeskie	103 —	103 50
„ „ „ węgierskie	78 —	78 50
„ „ „ galicyjskie	86 —	86 40
„ „ „ bukowińsk.	82 —	82 50
„ „ „ siedmiogr.	76 —	76 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 50	100 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy	97 50	97 65
4 „ galicyjskie	77 —	— —
5 „ „	84 50	84 75
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	95 —	96 -
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	88 50	— —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	95 —	97 —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	87 —	— —
5½ sr. „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy	— —	— —
5 „ zakł. kred. austr.	104 50	105 —
5 „ zakł. kr. ziem austr. spłacal. w 33 latach	89 50	90 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	138 50	139 —
6 „ Banku gal. hipot.	88 50	89 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839	303 —	304 —
„ „ „ 1854	109	109 50
„ „ „ 1860	112 25	112 75
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	121 75	122 25
Losy pożyczki z r. 1864	140 25	140 85
„ prem. pożyczki węg.	80 -	80 50

	płacą	żądają
Losy Comorente	25 —	26 —
„ kredytowe	164 25	164 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	91 50	92 50
„ księcia Salm	40 —	40 50
„ „ Palffy	27 —	27 50
„ „ Klary	28 50	28 75
„ hr. St. Genois	31 75	32 25
„ miasta Budy	28 75	29 25
„ Windischgraetz	27 50	27 75
„ hr. Waldstein	22 —	22 50
„ hr. Keglevich	12 75	13 25
„ Rudolfa	13 25	13 75
„ tureckie 400-frank.	14 70	14 90
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac.	801	803
Zakładu kredytowego	208 50	208 75
Żeglugi parow. na Dunaju	339 —	341 —
Kolei północ. Ferdynanda	1935	1938
„ rządowej fr. a.	258 75	259 25
„ zachod. c. Elżbiety	160 —	161 —
„ Południowej	76 —	76 50
„ Galicyjskiej	243 75	244 25
„ Czerniowieckiej	120 25	120 75
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	108 50	109 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	115 75	116 25
„ Alföldsko-Fiumańsk.	111 50	112 —
„ Koszycko-Bogumił.	98 50	99 50
„ Siedmiogrodzkiej	103 50	104 —
„ Cisańskiej	175 50	176 —
„ wschodnio-węgierskiej	— —	— —
„ austryack. półn.-zach.	108 50	109 -
„ Franciszka Józefa	128 50	129 —
Banku anglo-austryackiego	— —	— —
Zakładu kredytowego węg.	189 —	189 50
Banku franko-austryackiego	0 —	0 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	96 75	97 25
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	70 10	70 30
„ państwowej 500 fr.	151 50	152 50
Emisya z r. 1867	143 —	144 —
„ południowej 500 fr.	106 75	107 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m.k.	99 50	100 —
„ „ „ 100 złr. w a.	98	— —
„ „ „ w srebr. 5%	105 75	106 --
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	87 25
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 50	101 —
Emisya II.	99 50	99 75
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	75 50	76 —
Emisya z r. 1867	74 75	75 20
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	64 —	64 30
„ ks. Rudolfa 300 złr. w.a. w sreb. 5% za 100 złr.	76 —	76 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr.	87 —	89 —
Waluty:		
Cesarskie korony	5 65	5 66⁵⁰
„ dukat na wagę	5 65	5 66⁵⁰

	płacą	żądają
Napoleondory	09 53	09 54
Suweryny angielskie	11 95	11 98
Imperyały rosyjskie	09 78	09 79
Srebro	105 60	105 80
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	58 80	58 90
Rubel pap.	1 21⁵⁰	1 22
Lwów 28 listop.		
Dukat holenderski	5 54	5 65
„ cesarski	5 59	5 67
Półimperyał rosyjski	9 64	9 82
Rubel srebrny rosyjski	1 80	1 90
„ papierowy	1 19	1 21
Marki (100)	58 40	59 40
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 10	84 90
„ „ „ „ „ 4	78 25	79 —
„ „ Banku hipotecz.	89 15	90 --
Obligi indemn. bez kupon.	85 75	86 60
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	242 50	245 —
„ „ Lwow.-Czern.	120 —	122 —
„ Banku hipot. gal.	— —	243 —
Warszawa 28 listop.	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi	99 50	— —
„ „ 2ej seryi	99 50	— —
kupon	172⅔	— —
„ „ nowe	96 70	97 05
kupon	216⅓	— —
„ likwidacyjne	84 65	85 05
kupon	196⅔	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	220 50	— —
„ „ „ 1866 „	217 50	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

☞ **Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.**

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany:*
Kraków odjazd: . . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczk*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.10 w. 4.53 p. p. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiéj jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł., a po 1-godzin. przestanku daléj; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4téj i zatrzymuje się do 9téj wieczorem, o któréj dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 po poł., trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg pośp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

L. 422. **PREZES** (2900-1-3)

TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI

w Krakowie

zawiadamia Członków Towarzystwa w myśl art. 15 statutu, iż wybory nowej Rady ogólnej odbędą się w Sali Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego przy ul. Siennej **dnia 9 grudnia r. b. o godz. 3ej popołudniu.** Mający przeto prawo obioru i obieralności zechcą się licznie zgromadzić, aby obok dokonania obioru, wysłuchać także sprawozdania z czynności Rady Ogólnej ustępującej po trzechletniem urzędowaniu.

Nabożeństwo zaś doroczne w rocznicę założenia Towarzystwa Dobroczynności odbędzie się tegoż dnia w kaplicy Zakładu o godz. 10 rano. O czem również zawiadamiając Członków Towarzystwa Dobroczynności, zaprasza Ich, tudzież Szanowną Publiczność krakowską do uczestniczenia w tem uroczystem nabożeństwie.

Kraków dnia 1go grudnia 1877 r.

Dr. Konstanty Hoszowski.

Poszukuje się

dzierżawy

od 24 Czerwca 1878 r., od 150 do 300 morgów włącznie z łąkami w dobrej glebie, z dobremi budynkami gospodarczemi i dobrem mieszkaniem. Zadzierżawiający może dać kilka tysięcy złr. wydzierżawiającemu na mierny procent, oprócz raty dzierżawnej.—Łaskawe ogłoszenia pod adresem **W. M.** post. rest. **Bochnia.** (2916-1-3)



Nauka jazdy konno.

Tresura koni wierzchowych i zaprzężnych, jak również wszelkie interesa dotyczące koni odbywają się bez przerwy w Zakładzie Szkoły Equitacyjnej Krakowskiej.

„Słowem Zakład chce w całej pełni odpowiadać swojemu przeznaczeniu, zwłaszcza dzisiaj w epoce bibulastej, gdzie chów koni w kraju upadł prawie zupełnie brakiem zamiłowania i znawstwa, a o dobrego jeźdca tak trudno, że niewiedzieć jak to będzie wyglądać, gdy w czasach tak burzliwych jak dzisiejsze, ta czy owa potęga na konia nas powoła.

„Upominania moje tylokrotnie czynione dotąd, są głosem wołającego na puszczy, zostaną one jednak dla potomności świadectwem, że wobec niczem nie usprawiedliwionej apatyi do konia i rzeczy rycerskich w czasach, gdzie indywidualna dzielność zeszła do zera prawie, był człowiek, któren nie szczędził mienia i ramienia, aby wypełnić lukę w dzisiejszem wychowaniu młodzieży i pragnął ród koni od oczywistej zagłady uchronić.

„Gdyby nie te przekonania, dawno byłbym upadł na duchu wobec tak srogiej walki o każde jutro i wobec, że tak powiem, lekceważenia tej ważnej gałęzi nauki.

„Panowie, jeżeli uznajecie konieczność i użyteczność jedynej tego rodzaju instytucyi w kraju, czemuż mówię ową instytucyę tak blisko z rolnictwem i chowem koni, z tradycyami przeszłości związaną, pozostawiacie samej sobie.

„Rzadko się zdarza, aby który artysta doprowadzając dzieło swoje do kresu, był narażony na złamanie ręki, nogi lub utratę życia — „pędzel, pióro, dłuto, smyczek, są służalcami jego geniuszu, jego wzniesienia się.“

„Na cóż ale nie narażony jest jeździec artysta, pasujący się z dziką i niepodległą naturą zwierza. O! jakimże tam myślicielem być trzeba także, nim się zapanuje nad wolą tego zwierza, nim mu się wyrobi ową gracyę i wyuczy ruchów zadziwiających oko, czyniąc rumaka fantastycznym, ale zarazem użytecznym.

„Zapytajcie Panowie samych siebie, jak wynagradzacie pierwszych, a jak nędzne muszą wieść życie wpośród Was i Waszych dzisiejszych zapatrywań drudzy.

„U nas to ale tylko.“ (2930)

Roman Piechocki,
Dyrektor i właściciel Zakładu.

Agronom tak teoretycznie jakoteż praktycznie uzdolniony, poszukuje zaraz lub od Nowego roku miejsca jako rządca lub ekonom do większych dóbr. Bliższa wiadomość pod literą **L. G.** post. rest. **Dobczyce.** (2935 1-2)

Zakopane.

W dobrach Bar. Eichborna jest w hutach od 1go Stycznia 1878 r. na lat trzy a względnie na dłużej **do wydzierżawienia propinacya razem z restauracyą, zajazdem mieszkaniem dla restauratora i 5ma gościnnemi pokojami, rzeźalnią itd.** za cenę 600 złr. a. w. rocznie w ratach kwartalnych wypłacalną i kaucyą 200 złr. Mający chęć wydzierżawienia zechcą się zgłosić do Zarządu dóbr Zakopane. (2934-1-3)

W całkowitem przeświadczeniu

poleca się **każdemu choremu** Dr. Airy metodę leczenia, która w tysiącznych razach okazała się skuteczną. Ktoby chciał się bliższych szczegółów dowiedzieć, odbierze na frankowane żądanie z Richtera księgarni nakładowej w Lipsku, licznemi pouczającemi opisami chorób opatrzony „wyciąg“ z **illustrowanego** dzieła **„Dr. Airy,** metoda naturalnego leczenia **(setne wydanie jubileuszowe)“** franco. (2897-1-)

„Pochodnie Nerona“

SIEMIRADZKIEGO

wkrótce opuszczą Kraków.

Celem umożliwienia szerszej publiczności obejrzenia tego dzieła, cena wstępu w Niedziele i Święta oznacza się na 15 centów. W inne dnie opłata wstępu jak dotąd. (2937-1-5)

Osoba uzdolniona w szyciu, krawiectwie i czesaniu, poszukuje miejsca za panną lub do robót w domach prywatnych. Adres: Ulica Ś. Marka Nr. 258, u odźwiernego. (2932-1-3)

Stowarzyszenie dla wsparcia izraelickich rękodzielników w Krakowie odbędzie w Synagodze postępowej na Podbrzeziu, nabożeństwo dnia 2 grudnia b. r. o godzinie 4ej popołudniu tj. w czwartą rocznicę zawiązania tegoż, na pamiątkę wstąpienia na tron naszego Najj. Pana. (2929-1-2)

PORTRETY

zdjęte z natury

śp. Księżnej Antoniny Sułkowskiej,
Kazimierza Starzeńskiego
Szambelana dworu Ces.
i Lucyana Siemieńskiego
Członka Akademii Umiejęt.

są do nabycia (2909-1-)

W ZAKŁADZIE FOTOGRAFICZNYM
Walerego Rzewuskiego

Nauczyciel domowy

przygotowujący z kształceniem charakteru do niższych lub wyższych klas gimnazyalnych, z dobrą praktyką i pięknemi polceceniami od znaczniejszych obywateli z Wielkopolski, Galicyi i Paryża, **poszukuje zaraz umieszczenia.** Adres: *Polonais Chambre 19. — Paris, Grand Hôtel St. Joseph, Place St. Sulpice 4.* (2903-2-3)

Zawiadomienie.

J. Hordyński, Doktór wszech nauk lekarskich, b. lekarz pułkowy, mieszka przy ulicy **Mikołajskiej** pod L. 440 na I. piętrze. Ordynuje od 3—5 p. poł. Ubogim bezpłatnie. (2846-2-3)

Zakład grawersko-pieczętarski

pod firmą

JANA LANGERA

w Krakowie przy ul. Grodzkiej pod Nr. 60

świeżo zaopatrzony został

w **Datumstemple, Maszynki z pieczątkami do tuszu, do suchych odbić itp.,** które poleca WP. Bankierom, Kupcom i Przemysłowcom. — Wykonywa jaknajstaranniej i prędko wszelkie pieczęcie, jakoto: dla Sędziów, Notaryuszów, oraz wszelkich władz cywilnych i wojskowych. — Pieczęcie herbowe, Monogramy podług najświeższych wzorów, Stemple i Sztance stalowe, Szablony, Sztance do fabrykacyi mydeł, Cęgi do plomb, Młoty do drzewa, Guziki liberyjne, Puszki i Farba do pieczątek tuszowych itp. (2829-4-)

Ceny przystępne. — Obstalunki z prowincyi jaknajspieszniej wykonywa i odsyła pocztą za zaliczką.

Dra Pattisona

Wata gośćcowa

wylecza natychmiast i koi szybko

gościec i reumatyzmy

wszelkiego rodzaju, jakoto: cierpienia twarzy, piersi, szyi i zębów, gościec głowy, ręki i kolana, szarpanie w stawach, bóle grzbietu i bioder.

W paczkach po 70 c., w półpaczkach po 40 c. do nabycia u *E. Stockmara*, aptekarza w Krakowie. (2194-4-8)

Dobra ziemskie

rozległości 2,400 morgów, w Królestwie Polskiem, o 4 mile od granicy Galicyi odległe, **są do sprzedania lub do zamiany** na dom lub mniejszy majątek w Galicyi. — Wiadomość pod literami **S. J.** poczta **Radłów.** (2814-2-7)

NEWRALGIE. Wszelkie cierpienia nerwowe w jednéj chwili ustępują po użyciu Pigułek antinewralgijnych Dra *Cronier*. Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 23, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną i w aptece W. Redyka pod Barankiem na m. Rynku — w Brodach w p. M. Kullaka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. Spiessa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. (2541-33-)

ASTHMA

Duszność, chrypka, katary zastarzałe, wszelkie cierpienia kanałów oddechowych, ustępują szybko i niezawodnie po użyciu **rurek antiastmatycznych** p. Levasseur aptekarza, 23 rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można w **Krakowie** w aptece p. Trauczyńskiego „pod Koroną“ i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Mikolascha, — w Brodach w aptece pana Kullaka, — w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. Spiessa, — w Czerniowcach w apt. p. Golichowskiego. (2542 43)

G. Gärtner w Löbau w Saksonii

handel komisowy zboża

(własne składy).

(2864-2-2)

Towarzystwo Zaliczkowe w Krakowie

„Spółka zarejestrowana z nieogran. odpowiedzialnością“

ulica Ś. Jana Nr. 305,

a) eskontuje **weksle** swoich Członków,

b) przyjmuje od Członków Towarzystwa, jakoteż od korporacyj, stowarzyszeń i innych osób prywatnych, nie należących do Towarzystwa, wszelkie wkładki w gotówce na rachunek bieżący jako oszczędność i na takowe wydaje książeczki wkładkowe. Od kwot złożonych oblicza procent od daty ich ulokowania aż do daty podniesienia, a mianowicie:

1) z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem **Siedm** od sta rocznie,

2) z krótszem wypowiedzeniem **Sześć** od sta rocznie. (2917-1-6)

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:

od d. 29 listopada 1877 r. na sześć procent lokowane, a mianowicie

do 200 złr. w. a. bez wypowiedzenia,

od	200	złr. do	500	złr. za	10-dniowem	wypowiedzeniem,
„	500	„ „	1,000	„ „	15	„ „
„	1,000	„ „	2,000	„ „	30	„ „
„	2,000	„ „	3,000	„ „	40	„ „
„	3,000	„ „	6,000	„ „	60	„ „
„	6,000	„ „	10,000	„ „	75	„ „

i tak dalej stosownie do wysokości złożonych kwot.

Kraków dnia 29 listopada 1877 r.

Dyrektor: *Józef Kiciński.* Kasyer: *Edward Szpicberg.* Kontrolor: *Ignacy Nowicki.*

Gościec i reumatyzm,

porażenia i inne wewnętrzne i zewnętrzne dotychczas za nieuleczalne uchodzące choroby.



Cierpiącym wszelkiego rodzaju, którym już nic więcej na myśl nie przyszło, spróbować to lub owo na ich cierpienia, aby kosztowne zdrowie odzyskać, pozostała przecież jedna nadzieja, uwolnienia się od długoletniéj niedoli, **chociażby cierpienia były wewnętrzne, czy zewnętrzne, chociażby tylko niektóre lub wszystkie części ciała były dotkniętemi.** (2869-1-3)

Wynalazca **środków Moessingera** miał niezwykłą trudność, póki mu się nie udało swą **nową metodą leczniczą, stwardnienia (chrząstkowatości) znów rozmiękczyć** i rozdzielić, przezco jedynie staw, wzgl. ścięgno wejść może w dawne położenie a obieg krwi będzie przywróconym, następnie zaś te części zbolałe, które dawniej były skrzywione lub wskutek cierpień nie mogły być poruszanemi, znowu odżywić i wzmocnić. Najuporczywszy i długoletni gościec głowy uśmierzonym zostaje w jednéj minucie a uleczonym w przeciągu 3 dni.

Nie należy zamieniać tego środka z temi przypadkowemi mieszaninami oszukańczego szarlatanizmu, który już niejednemu oczy otworzył. Najlepszym dowodem, że moje środki nawet w opuszczonym stanie bez nadziei jeszcze wyleczają, jest, iż każdy skutek już na drugi dzień poczuje; wszystko jedno, czy jest silniejszego, czy słabszego ustroju. Środki te mogą być używane zarówno przez starca, jak przez dziecko, następnie osoba, mogąca jeszcze podołać obowiązkom swego stanu, wcale przez leczenie nie jest przeszkodzoną, czy cierpienia te wywołane zostały zaziębieniem, upadkiem, wilgotnem mieszkaniem, zepsutym żołądkiem, zanadto wielkim wytężeniem nerwów i t. p. Niepotrzebuję wiedzieć, czy zwykłe leczenia jak pocenie, tran wątrobiany, nafta, kąpiele, ciepłe ubranie lub tym podobne szarlatańskie już były używane, tylko proszę w krótkości opisać cierpienie i stopień, w jakim się znajduje. Można korespondować w polskim języku. Proszę o dokładne podanie mieszkania.

L. G. Moessinger w Frankfurcie n. M.

Przed użyciem mojego leczenia (które tylko nieznacznych wydatków pieniężnych wymaga) może być przejrzany szereg podziękowań uzdrowionych, które w ostatnich dniach nadeszły a o których prawdziwości każdy od dotyczących osób dowiedzieć się może.

ELIXIR ET DRAGÉES DU Dr RABUTEAU

(Lauréat de l'Institut de France)

ELIXIR I PIGUŁKI DOKTORA RABUTEAU weprόbowane zostały w szpitalach paryzkich przez professorów Fakultetu Medycznego, którzy zalecają je jako skuteczniejsze od wszelkich preparatów zalecanych.

Preparata te z Chlorku żelaza leczą Bladaczkę, Wynędznienie, Niedokrwistość, regulują Odpływy miesięczne, wzmacniają Organizmy wyczerpane i osłabione, niesprawiając nigdy Zatwardzenia.

Sprzedaż hurtowa w Paryżu, u p. CLIN et Ce, ulica Racine, 14. **Dostać można w** ***Krakowie***, w aptece pp. Trauczyńskiego i Redyka i we wszystkich znaczniejszych aptekach.

(2546-20-)

Pierwsza nagroda 3 złote medale. | **Nagroda od znaczone** przez c. k. rząd wyłącz. uprzywilejow. wielokrotnie wypróbowane, jedynie i wyłącz. za dobre uznane | Pierwsza nagroda 3 wielkie srebrne medale.

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi,

z bawełny, obciągnięte lakierem, w białym, czerwono-brunat. i dębowym kolor. sprzedają się po bardzo tanich cenach, mianowicie: na cylindry do okien białe za metr 5 c., czerwono-brunatne i dębowe 6½ c.; do drzwi białe za metr 7½ i 13 c., czerwono-brunatne i dębowe 9 i 14 cnt.

Na okno średniéj wielkości w białym kolorze wystarczy zakupić za 50 cnt.

Zamówienia z prowincyj tak częściowe jak hurtowne wykonane będą jaknajspieszniéj, a przy zamówieniu uprasza się podać dokładnie ilość okien i drzwi, poczem przesłaną będzie odpowiednia ilość. Do każdego zamówienia dołącza się prócz tego opis użycia, według którego każdy przytwierdzić może te ochrony na oknach i drzwiach tak, że przy zamykaniu lub otwieraniu nikomu nie przeszkadzają. (2498-6-10)

Wiedeń, Kolowratring Nr. 13 c. k. nadworny skład fabryczny

Ochrona przeciw zaziębieniu. | **J. Popelarz,** c. k. nadw. dostawca ochron przeciw przeciągom powietrza. | Nadzwyczajna oszczędność paliwa.

HOGG, Aptekarz, 2, Rue de Castiglione, Paryż. Jedyny preparator.

PILULES de PEPSINE de HOGG

PIGUŁKI Z PEPSINY HOGGA.

Preparatowi temu nadano specyalnie kształt pigułek dla zabezpieczenia go od wpływu powietrza; zachowano tym sposobem wszelkie własności temu nader pożądanemu lekarstwu i uczyniono *skuteczność* jego ni*zawodną*. — Pigułki Hogga przygotowują się w trojaki sposób:

1° PIGUŁKI HOGGA z CZYSTEJ PEPSINY przeciwko upośledzonemu trawieniu, goryczy, wymiotom i innym przypadłościom. specyalnym żołądka.

2° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *żelazem odkwaszonem przez wodoród* przeciw słabościom żołądka powikłanym niedokrwistością, niemocą ogólną, etc., bardzo są wzmacniające.

3° PIGUŁKI HOGGA z PEPSINY w połączeniu z *Iodanem żelaza* niepodlegającym rozkładowi, przeciw słabościom skrofulicznym, lymfatycznym, sifilitycznym i piersiowym.

PEPSINA przez połączenie z żelazem i iodanem żelaza łagodzi własności drażniące jakie iodan i żelazo wywierają na żołądek osób nerwowych i drażliwych.

Pigułki Hoggą sprzedają się jedynie we flakonach trójgraniastych i znajdują się w głównych aptekach.

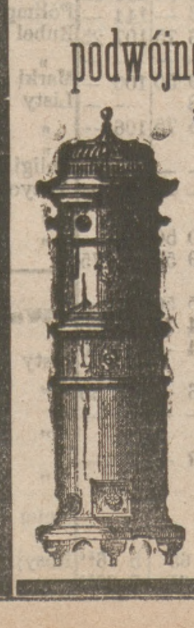
Dostać można w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. (2540-10-)

W Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

C. k. wyłącznie uprzywilejowane

podwójne cylindrowe regulacyjne piece do napełniania

i regulacyjne bezpieczne wkłady do zapalania dla pieców szwedzkich



Wilhelma Burkhardta,

fabryka i skład:

w Wiedniu, VII., Schottenfeldgasse Nr. 21,

nächst der Mariahilferstrasse.

Moje **c. k. wył. uprz. podwójne cylindrowe regulacyjne piece do napełniania** nietylko, że pod względem ceny kosztu i użytkowania wytrzymają wszelkie współzawodnictwo, lecz nawet przewyższają najsłynniejsze wynalazki nowszych czasów co się tyczy siły palenia, małego spotrzebowania paliwa, a szczególnéj praktyczności dla zdrowia.

To na pozór śmiałe twierdzenie wyda się nawet laikowi niezbyt napuszysto, jeżeli obezna się z głównym rozkładem tego ważnego wynalazku.

Piece te wyglądają bardzo gustownie, wyrabiane są z lanego i kulego żelaza i znajdują się w różnéj wielkości na składzie.

Ceny od 8 złr. wyżéj. (2553-7-)

Zamówienia wykonane będą za zaliczką odwrotnie.

Celem bliższego obeznania przesyłam illustr. cenniki darmo i opłatnie.

Ostatnia Fotografia

ś. p.

Lucyana Siemieńskiego

jest do nabycia w Zakładzie fotograficznym

A. SZUBERTA (2931 1-3)

w Krakowie przy ulicy Krupniczej.

NAKŁADEM I DRUKIEM

I. Związkowej Drukarni we Lwowie

wyszedł illust. kalendarz p. t.

ROK 1878

odznaczający się rubrykami świątecz. **drukiem czerwonym.**

Oprócz zwykłéj astronomicznéj i świątecznéj części, zawiera tenże kalendarz obfity dział gospodarczy i hygieniczny z rycinami w tekscie; Opowieści i historyczne wspomnienia; Biografie sławnych mężów z rycinami; Powieści; Sprawy asekuracyjne i pożarnictwa krajowego; Sprawy dotyczące Towarzystwa oficyalistów prywatnych; Informacye stemplowe, pocztowe, kolejowe, telegraficzne itd. (2449-6-12)

Egzempl. 50 c., tuzin 4 zł.

Nakładem tejże drukarni wyszedł

SKOROWIDZ

wszystkich miejscowości

Galicyi, Krakowa i Bukowiny

z mapą tych krajów.

Jest to alfabetyczny spis wszystkich miast, miasteczek i wsi z oznaczeniem urzędów powiat., parafij, poczt (według nowego wymiaru metrycznego), jakoteż właścicieli tabularnych, opracowany na podstawie źródeł urzędowych.

Egzemplarz 1 zł. 50 cnt.

Zamawiający ten Skorowidz w Drukarni Związkowéj we Lwowie razem z kalendarzem „Rok 1878“ za 2 zł. **otrzymają bezpłatnie jako premię** *humorystyczną powieść Maurycego Jokaya p. t. „AŻ DO BIEGUNA“ 22 m. arkuszy druku. (Cena księg. 1 zł.)*

Na zamówienia przekazem posyłamy franco.

Młody człowiek

z praktycznem i teoretycznem wykształceniem, poszukuje posady **rządcy gospodarczego.** Łaskawe zapytania pod liter. **N. N.** poste restante **Ropczyce.** (2848-2-3)

DOM HANDLOWY

pod firmą

Fr. Lenert w Krakowie

naprzeciw kościoła N. M. Panny,

poleca oprócz wszelkich towarów **kolonialnych, materyalnych, win, wódek, szczotek** itp.: **Słoninę grubą** świeżą kilo 76 c., wędzoną 80 c. **Szmalec** wieprzowy świeży kilo 80 cnt. **Kasztany (marony)** włoskie duże, brunatne kilo 40 ct. **Śliwki czarne** prawdziwe tureckie najpierwszy gatunek kilo 50 c., **węgierskie** najpierwszy gatunek kilo 30 c. **Powidła** prawdziwe tureckie osobliwej dobroci kilo 50 c., I. gatunek węgierskich kilo 40 c., II. gatunek węgierskich kilo 28 c. **Marmuladę** z włoskich owoców kilo 80 c. **Prunelle** w pudełkach kilo złr. 1·20. **Brzoskwinie** suszone kilo złr. 1·20. **Orzechy** tureckie duże długie kilo 80 c., okrągłe kilo 50 c. **Pomarańczki** smażone kilo 90 c. **Cykatę** najpiękniejszą kilo złr. 1·60. **Miód** praśny kilo 90 c. **Korniszony** ⅛ wiadra z baryłką złr. 1·50, ¼ wiadra z baryłką złr. 2·80, ½ wiadra z baryłką złr. 5. **Ogórki** morawskie **kiszone** wyborowe kopa złr. 1·20. **Bryndzę** węgierską kilo 72 c. **Migdały** świeże najpiękniejsze kilo złr. 1·50. **Rodzenki sułtańskie** kilo 60 cent., **duże z pestkami** kilo 50 c., **czarne** kilo 50 c. **Kawę** surową kilo złr. 1·20, złr. 1·36, 1·40, 1·60, 1·68, 1·80, 1·90, 2, i złr. 2·10. **Cukier** opawski najpiękniejszy w głowie kilo 50 c. **Herbatę** świeżą kilo złr. 3·60, 4, 5, 6, 7, 8, 9 i 10 złr.

Główny skład świec woskowych i stearynowych kościelnych i pokojowych, pierwsze z czystego pszczelnego wosku, drugie Apollo, jako najlepsze uznane.

Farba woskowa w płynie, najtrwalsza, w najpiękniejszych kolorach, jedynie w tymże handlu litr 38 cnt.

Zamówienia zamiejscowe będą natychmiast odwrotnie koleją lub pocztą za zaliczką należytości uskutecznione.

Z powodu, że od Nowego roku prawdopodobnie cło od zagranicznych towarów znacznie podwyższone będzie, zachęcam do zaopatrzenia się w Kawę, Herbatę, Rum, Ryż, Korzenie itp. (2905-1-)

Zniżone ceny nafty.

Otrzymałem świeży transport nafty salonowej niezapalnej, podwójnie czyszczonej, litr po **24 cnt.**, pół litra **12 cnt.** lub Nr. I. litr po **22 cnt.**, pół litra **11 cnt.** w składzie moim przy ulicy **Sławkowskiéj**, naprzeciw klasztoru XX. Marków.

(2938-1-6) **Jan Sznajder.**

OGŁOSZENIE

L. 2285. (2797-2-3)

Ułożone przez Wydział powiatowy budżeta na rok 1878, a mianowicie na potrzeby Rady powiatowej tudzież dróg powiatowych, znajdują się w kancelaryi Wydziału powiatowego do przejrzenia przez opodatkowanych wyłożone.

O czem strony interesowane w myśl §. 30 ust. o repr. pow. zawiadamia się.

Z Wydziału powiatowego

w Nowym Sączu, 13 listopada 1877 r.

Prezes *Adolf Dobrzyński.*

Tran rybi biały

prawdziwy

z Bergen

z przyjemnym smakiem, dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ w **Krakowie** przy ulicy Floryańskiéj. (2634-6-)

Konstanty Wiszniewski.

Słynne **brzytwy** szwajcarskie

Jaquee Lecoultra w Sentier.

1 brzytwa z 1 ostrzem 2 zł., z 1 ostrzem w pudełku zł. 2·50, z 2 ostrzami zł. 3·75, z 3 ostrz. zł. 4·50, z 4 ostrz. zł. 5, z 5 ostrz. zł. 5·50, z 6 ostrz. zł. 6, z 7 ostrz. zł. 6·50, 1 pasek wraz z pastą od zł. 1·60 do zł. 2·50.

Skład *oryginalnych* w Magazynie broni **F. J. Demmera w Krakowie.** (2773-1-)

Agronom teoretycznie i praktycznie wykształcony, Polak, kawaler, 24 lat liczący, szuka umieszczenia w obowiązku gospodarczym, samoistnym lub pomocniczym. Świadectwa będą przedłożone na żądanie pod adresem **Z. W.** poste rest. **Grybów.** (2860-1-3)

We większym majątku, w pobliżu stacyi kolei Dembicy, może być przyjętych 3 wolontaryuszów gospodarczych z uczciwych rodzin celem praktycznego wyuczenia się gospodarstwa w kilku gałęziach. Oprócz języka polskiego muszą posiadać także znajomość niemieckiego. — Zapytania przyjmuje *G. Stonawski*, dzierżawca dóbr w Pustyni p. Dembica. (2922-1-3)

Do sprzedania wieś

granicząca z Wieliczką, 1½ mili od Krakowa odległa — obszaru około 200 mórg. Wiadomość pod adresem: **K. S.** ost. p. **Wieliczka.** (2859-1-3)

Wieś Raciborowice

w Okr. Krak., milę od Krakowa, jest na lat 12 od 24 czerwca 1878 r. **do wydzierżawienia.** — Bliższa wiadomość w domu pod Nr. 133 Dz. I. ul. Kan. w Prokuratoryi Kapitulnej.

(2858-1-4) *X. B. Midowicz.*

Śliwki i powidła

świeże, prawdziwe **tureckie,** otrzymał nowo założony handel towarów korzennych i norymberg.

H. Kretschmer

róg Rynku i ulicy Szewskiej pod L. 24, w domu hr. Henryka Wodzickiego i takowe sprzedaje po najumiarkowańszéj cenie. (2468-12-)

POWOZY

w różnych kształtach, nowe i przejeżdżane, są do sprzedania we fabryce powozów **Rudolfa Fuchsa** w **Biały.**

Cenniki rozsyła na żądanie darmo i opłatnie. (2673-9-10)

---

† Wojna wschodnia, †

skutkiem któréj nasz handel wywozowy do południowych naddunajskich prowincyj zupełnie jest sparaliżowanym, zmusza mnie moją

fabrykę towarów z chińskiego srebra

zupełnie zwinąć i wysprzedać nasze olbrzymie zapasy wspaniałych wyrobów z chińskiego srebra znacznie poniżéj ceny kosztu. Obszerne cenniki rozsyłam na żądanie opłatnie.

Zniżone ceny:

	dawniéj	teraz tylko
6 łyżeczek do kawy . .	złr. 3·50	złr. **1·50**
6 łyżek	„ 7·50	„ **2·80**
6 noży	„ 7·50	„ **2·80**
6 widelców	„ 7·50	„ **2·80**
1 chochla	„ 5·—	„ **2·20**
1 chochelka	„ 3·50	„ **1·50**
1 cukierniczka z zamkiem	„ 14·—	„ **8·—**

	dawniéj	teraz tylko
1 maselniczka	złr. 5·—	złr. **2·—**
1 para lichtarzy . . .	„ 8·—	„ **3·—**
6 sztućców	„ 5·—	„ **2·70**
1 szczypczyki do cukru .	„ 2·50	„ **1·—**
6 nożyków na wety . . .	„ 6·—	„ **2·50**
6 widelców na wety . . .	„ 6·—	„ **2·50**
1 solniczka		„ **—·70**

Najnowszy garnitur guzików do mankietów z maszynką po 1 złr., korki z głowami zwierząt po 40 cent., 1 tytonierka na papierosy 2 złr.

Następnie wspaniałe filiżanki, imbryczki do herbaty i kawy, serwisy, żyrandole, posypywacze cukru, serwis do jajek, do wykłuwaczy do zębów, garnitury na ocet i oliwę i wiele innych przyborów itp. po takichże zadziwiająco tanich cenach. (2552-7-12)

Szczególną zwracam uwagę na:

6 łyżek, 6 noży, 6 widelców, 6 łyżeczek } **wszystko razem 24 sztuk w gustownem pudełku zamiast złr. 24, tylko . . . . złr. 10**

Toż samo ze srebra Britannia wszystko razem 24 szt: w gust. pudełku tylko 7 złr. Zamówienia wykonane będą punktualnie i sumiennie za zaliczką.

E. PREIS w Wiedniu, I., Rothenthurmstrasse 29.

Czcionkami Drukarni „CZASU.“

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.